AKS ZWYCIĘŻA RUCH 1:0 (1:0)

Nr. 43. Rok V.

SPORT

WYDAJE: R. S. W. »PRASA«
REDAGUJE: KOMITET
ADRES: KATOWICE, SOBIESKIEGO 11
TELEFONY NR: 334-60 334-64 — P. 26 1 23

WYCHODZI W KAŻDY PONIEDZIAŁEK I CZWARTEK

REDAKCJA SPORTU POZNAŃSKIEGO: POZNAŃ, ULICA NIECAŁA 5 • TELEFON 72-30

WROCŁAW — KATOWICE
27 MAJA 1949 R.

REDAKCJA SPORTU POMORSKIEGO: BYDGOSZCZ, AL. 1-GO MAJA 85 - TELEFON 24-06

CZWARTEK
CENA 15 zł
ABONAMENT MIESIĘCZNY: 120 Zł.
REDAKCJA SPORTU KRAKOWSKIEGO: KRAKÓW, WIŚLNA 4 — TELEFON 874-11

Gwardia Wisła pokonana

Derby:

Cracovia Wisła Gwardia 1:0
Polonia W. - Legia 2:0
ŁKS-Lechia 5:1
AKS-Ruch 1:0
ZZK - Warta 2:1
SZOMBIERKI - POLONIA B. 2:1

Z WIZYTĄ W PZPN
Odkrywamy karty przed meczem z Dania

WARSZAWA. Wtorkowa konferencja prasowa w PZPN-ie nie była żadną nowością; naczelne władze piłkarskie już oddawna wprowadziły ten właśnie sposób współ pracy i to znacznie wybiegający poza ramy szablonu. Dziennikarze w PZPN-ie nie tylko mają możność zapoznania się z zamierzeniami czy trudnościami sportu piłkarskiego, ale biorą bezpośrednio udział w dyskusji, doradzają czy też krytykują rozwiązania trudnych niejednokrotnie problemów w atmosferze wzajemnego zrozumienia.

Tak było i we wtorek. Nie pozostawiono w cieniu niedomówień żadnego problemu, jakkolwiek nie brakło słów krytyki tak pod adresem gości, jak i gospodarzy.

DWA JUBILEUSZE

Konferencję zagaił prezes PZPN inż. **Przeworski** podkreślając, że PZPN obchodzi w obecnej chwili jednocześnie aż dwa jubileusze. Mija właśnie 30 lat od czasu powstania związku piłkarskiego. Cofnięcie się wstecz do tych czasów — to stare pożółkłe już karty historii. Mimo to porzucono tak częsty w tych okazjach, zamiar organizowania uroczystości związanych z jubileuszem. **Nie będzie spotkania jubileuszowego, nie będzie odznaczeń, nie będzie bankietów ani mów — Zarząd PZPN-u postanowił bowiem uczcić jubileusz dalszym wzmożeniem pracy organizacyjnej na każdym polu, zwłaszcza w realizowaniu nowych zadań sportu polskiego.**

Z PIŁKAMI NA WIEŚ

Najlepszym tego dowodem jest uchwała władz piłkarskich zmierzająca do USPORTOWIENIA WSI. Sto piłkarskich zespołów wiejskich borykających się z brakiem podstawowego sprzętu, zostanie przez jubilatów obdarzonych piłką z zapasowymi dętkami pompką i szydłem. Sto piłek to przecież dwieście drużyn piłkarskich grających nawet na prymitywnych boiskach ośrodków wiejskich. Możemy tylko przyklasnąć i wezwać wszystkich innych do naśladowania PZPN-u. Rozprowadzeniem tego sprzętu zajmą się naczelne władze sportu wiejskiego.

PONAD STO TYSIĘCY CZYNNYCH ZAWODNIKÓW

Właśnie w jubileuszowym roku PZPN pobił jeszcze jeden rekord. Piłkarze mają istotne powody mówić o drugim jubileuszu, bo potwierdzenie przed kilku dniami w kartotece **stutysięcznego zawodnika**, nie znajdzie odpowiednika nawet w przybliżeniu w żadnej innej gałęzi sportu. Prawda, że w 1939 roku liczba kartoteki graczy była pozornie wyższa, ale tylko suchą cyfrą nie oddającą istotnego stanu rzeczy. Ówczesna kartoteka gromadzona przez całe dwadzieścia lat, traciła z roku na rok swoją aktualność. Nie będzie żadną przesadą stwierdzić, że każdy z zawodników sprzed wielu wielu lat mógł tam odnaleźć swoje nazwisko jeśli nawet już dawno porzucił kostium czynnego piłkarza będąc już wówczas nawet prezesem zarządu. Obecnie liczba stutysięcy graczy uprawiających wyczynowo sport piłkarski, w okresie ostatnich dwóch lat jest realną cyfrą i świadczy o organizacyjnej i sportowej potędze piłkarstwa.

Jubilatem — z przypadku jest młody zawodnik Związkowca z Tomaszowa — **Henryk Gąsiorowski**, którego PZPN zaprosił na spotkanie z Danią i obiecuje go obdarzyć prezentem ze sprzętu piłkarskiego.

DYSCYPLINA NA BOISKACH BĘDZIE ZACHOWANA

O apel do publiczności i zawodników zwrócił się przewodniczący wydziału WG wiceprezes **Krug**. Mimo usilnych starań władz piłkarskich niejednokrotnie na boiskach piłkarskich spotykamy się z objawami brutalności, nie sportowego zachowania zawodników i widzów. Władze piłkarskie nie mają zamiaru pobłażać. Oprócz opinii sędziego, specjalnych delegatów na każdym spotkaniu mistrzowskiej klasy państwowej zachowanie zawodników jest bacznie obserwowane i to co uszło uwadze sędziego, dociera jednak do wiadomości wydziału. W ostatnich spotkaniach niezawsze zachowanie nawet zawodników z „kadry narodowej" było właściwe. Jeden nieopatrzny gest gracza jest w stanie rozpętać burzę na widowni. Toteż wyraźne zarządzenie poskramia zawodników a zwiększa autorytet sędziego. Ścisła współpraca z władzami sędziowskimi, poparta oddziaływaniem prasy — przyniesie zapewne znaczną poprawę.

PRZYGOTOWANIA DO SPOTKANIA Z DANIĄ

W jednym czasie z konferencją prasową pracował kapitanat PZPN nad powołaniem zawodników na obóz przygotowawczy przed spotkaniem z Danią i nad ich wyszkoleniem.



Gendera i Sulikowski walczą o piłkę. Szmyd i Opitz czekają na wynik tego pojedynku. (Z meczu Polonia Bytom — Warta 2:2.)

Z przebiegiem obrad kapitanatu zapoznał zebranych wiceprezes Szymkowiak.

Ostatnie zmiany terminarza spotkań o „puchar Kałuży", i spotkań o mistrzostwo Klasy Państwowej, pozwoliły na przeprowadzenie trzy tygodniowego obozu treningowego w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, w czasie od dnia 30 maja do czasu rozegrania spotkania. Na obóz ten zostaną powołani wyłącznie kandydaci do pierwszej drużyny, ponieważ liczba trenerów PZPN-u jest zbyt mała, aby w dostatecznym stopniu mogli się oni zająć jednocześnie czterdziestoma zawodnikami. Wszelkie dotychczasowe doświadczenia zostały wykorzystane w rozpracowaniu obozu Stała opieka lekarska. stały masażysta na obozie zapewniają wszelkie warunki potrzebne w czasie intensywnego treningu Program obozu przewiduje dziennie ponad 8 godzin poświęconych na gimnastykę poranną, zaprawę kondycyjną, trening techniczny, trening pozycyjny, ćwiczenia piłką lekarską i skakanki, gry i zabawy uzupełniające, wykłady teoretyczne, omówienie zagadnień taktyki i zajęcia świetlicowe. Kierownikiem obozu będzie **T. FORYŚ**, oraz trenerzy **Kuchar i Koncewicz**. Ponadto nad wyszkoleniem pracować będą wybitni specjaliści zaproszeni przez PZPN. Listę ich otwiera sam prezes PZPN-u, dawniej reprezentacyjny bramkarz inż. Przeworski, dyr. Kisieliński, mgr. Balcer, mgr. Jesionka i dr Mielech.

JEDEN ALE DOBRY SPARING

PZPN zawarł już umowę z doskonałym zespołem leadera ligi czechosłowackiej Sokół Bratislawa, na rozegranie spotkania treningowego z zespołem obozu w dniu 9 czerwca.

(Uwaga Redakcji: jak się dowiadujemy w ostatniej chwili przewidziane spotkanie z Bratistlavą odbędzie się nie w Sosnowcu ale na stadionie Gdańska we Wrzeszczu)

W czasie spotkania z Danią, druga nasza drużyna reprezentacyjna rozegra spotkanie z zespołem Lublina. Zawodnicy zjadą się dwa dni wcześniej i odbędą wspólny trening. Nie pozostaną również bez przygotowania nasi najlepsi **juniorzy**, którzy jak wiemy 10 lipca mają spotkanie rewanżowe w Budapeszcie. Powołani do kadry reprezentacyjnej juniorzy zawodnicy rozegrają w Warszawie jako przedmecz spotkanie z juniorami Warszawy i bezpośrednio potem wyjadą pod opieką trenerów na obóz, trwający aż do czasu wyjazdu na Węgry.

(Ciąg dalszy na stronie 3)



Trzeba tylko odczekać swą kolejkę. Co dziesięc minut porządkowi Naprzodu wpuszczają na boisko po kilku najmłodszych entuzjastów piłki nożnej bez biletów.



„Zielona trybuna" w Lipinach podczas meczu Naprzód — Baildon.



Najsilniejsi ludzie Bułgarii — repr. zapaśnicza Sofii, która rozegrała trzy spotkania w Polsce z zapaśnikami Warszawy, Poznania i Śląska.

Nie umiemy strzelać!

Rekord „pudeł" ustanowili koszykarze w Rumunii

WARSZAWA. Po dwutygodniowym turnee po Rumunii wróciła już do kraju reprezentacyjna drużyna Polski w koszykówce.

Tak się szczęśliwie złożyło a właściwie zwykły przypadek to zrządził, że na jednej z największych ulic Warszawy „oko w oko" zetknęliśmy się z trenerem Kłyszejko.

Co w podobnej sytuacji czyni dziennikarz?

To zależy od wielu okoliczności szczególnie od tego czy drużyna powróciła z wieńcem sławy czy też z naładowanym koszem straconych punktów. Ponieważ zachodził drugi wypadek postanowił uzyskać od powiedź na zasadnicze pytanie: Dlaczego w Rumunii było gorzej niż to prorokowali najwięksi pesymiści w kraju.

Trenerowi łatwiej jest opowiadać o wrażeniach z krajoznawczej wycieczki niż informować o przyczynach naszych porażek, więc nic dziwnego że swój wywiad rozpoczął on od wrażeń.

Oto opinia naszego rozmówcy:

— „Nigdy nie zapomnę tych kilku nastu dni które spędziłem w Rumunii. Stosunek Rumunów naprawdę wany do nas niezwykłą serdecznością, ich gościnność i troskliwość przeszły nasze najśmielsze oczekiwania.

Smuciliśmy się tylko wówczas gdyśmy myśleli o rewanżu. Kto wie czy potrafimy tak gościnnie przyjąć Rumunów? Kto wie czy potrafimy okazać im tyle serca, które z ich strony biły tak gorąco w stosunku do nas. I kto wie czy potrafimy zrewanżować się im na boisku?

— Właśnie. Właśnie — I my jesteśmy oto najbardziej niespokojni — wtrącamy złośliwie. Gdzie jak gdzie, ale na boisku rewanż może się nie udać bo tam posiadamy często skłonność do... przesadnej „gościnności".

— Poco ten przedwczesny pesymizm — stara się nas pocieszyć trener Kłyszejko. Już w Rumunii na ostatnich meczach nie było tak źle. Gdyby chłopcy byli przyzwyczajeni do gry na wolnym powietrzu, gdyby byli przyzwyczajeni do „tarcz" ze szkła (na których umocowane były kosze), gdyby wreszcie choć częściowo mieli opanowaną sztukę strzelania, przecietnik nasz zeszedłby z boiska pokonany.

Raz udało się nam nawet odnieść zwycięstwo. Pokonanym był zespół Oradea z którym nasi zawodnicy grają pod firmą Warszawy osiągnęli wynik 52:30.

— Głównym powodem a jednocześnie zasadniczym wysokich porażek w czterech pozostałych meczach była impotencja strzałowa Polaków. Nie umiemy strzelać. Na 82 oddane rzuty do kosza w spotkaniu oficjalnym z repr. Rumunii tylko 13 było celnych. Nie lepiej nastawiliśmy celownik na meczu Bukareszt — Warszawa 41:40. Spotkanie to moglismy wygrać ale do tego była potrzebna sztuka strzelania. W tym meczu na 102 strzały w koszu siedziało zaledwie 20. Słowem rekord pudłowania.

Już o wiele mniej zmarnowaliśmy okazji podczas meczu Warszawa — Targu Mures i Warszawa — Cluj. Za wody powyższe przegraliśmy wprawdzie, ale chłopcy nasi grali o wiele poprawniej. W Targu Mures wywalczyliśmy wynik 26:29 (12:14) a w Gluj 33:68 (12:39).

— Jak widać z tego po zmianie stron drużyna polska zawsze grała skuteczniej.

— Owszem. Pomagała w tym nam dobra kondycja. Lecz to wszystko by to za mało aby mecze wygrywać. Musimy pamiętać o tym, że dawniej mieliśmy koszykarzy, którzy strzelali często i celnie bez względu na po życie na jakiej grali. Tacy obrońcy jak np. Łój czy Kasprzak nie jeden raz z powodzeniem atakowali kosz przeciwnika.

— A dziś?

— Dziś obrońcy umiają sytuacji w których powinni strzelać. Ani Dowgird ani Zyliński nie umieją zdobywać punktów. Ten błąd, ta swego rodzaju niezaradność obecnych obrońców mści się na całym zespole decydując w bardzo dużej mierze o końcowym wyniku.

— Jakie jest na to lekarstwo?

— Trening, trening i jeszcze raz trening. Trening oparty na gimnastyce i wykładach o taktyce. Również szkolenie instruktorów powinno iść w parze z przygotowaniami reprezentacyjnego zespołu.

Im więcej będziemy mieć treneró w terenie, im więcej młodzieży zwerbujemy do koszykówki tym szybciej zrewanżujemy się na boisku na szym ostatnim pogromcom, tym odważniej wyjedziemy bez obawy na mecze międzynarodowe wierząc że nie skompromitujemy barw naszego państwa.

W. Lach

ZZK - WARTA 2:1 (1:1)

POZNAŃ. Bramki strzelili: Opitz w 16 min., Aniola w 30 min., Aniola w 57 min. Sędziował p. Olecki z Krakowa. — Widzów 12.000.

Składy:

ZZK: Tomiak, Sobkowiak, Wojciechowski I, Słoma, Tarka, Matuszak, Kołtuniak, Aniola, Czapczyk, Białas, Wojciechowski II.

WARTA: Krystkowiak, Pyda, Daniak, Trzybiński, Grońskí, Skrzypniak, Opitz, Kojdasz, Gendera, Szymura II, Smolski.

„Derby Poznania" wygrała drużyna kolejarzy ale zwycięstwo nie przyszło jej łatwo. Warta sprawiła swą postawą bardzo miłą niespodziankę. Zaczęła grę szybkimi atakami, narzuciła ostre tempo a ciągłe zmiany pozycji „zielonych" sprawiły dużo kłopotu formacjom defensywnym ZZK.

Naprawdę nie było wielu widzów na widowni, którzy by w pierwszych 20 minutach spotkania wierzyli w porażkę Warty.

Sytuacja uległa zmianie dopiero wtedy, kiedy kolejarze uzyskali wyrównującą bramkę. Od tej chwili Warta straciła jakoś ochotę do gry a może nie wytrzymała kondycyjnie narzuconego tempa.

W przekroju 90 minut gry **ZZK był bezwzględnie drużyną lepszą i wygrała zasłużenie.** W każdym razie widzieliśmy już czwartkowych zwycięzców niejednokrotnie w dużo lepszej formie niż w spotkaniu z Wartą.

Kolejarze długo nie mogli się rozkręcić. Cała drużyna grała bardzo nerwowo i w szeregach jej bardzo długo panował chaos.

Szczególnie słabo wypadli początkowo skrzydłowi **Kołtuniak** oraz Wojciechowski. Również Czapczyk nie umiał skoordynować akcji napadu. Obrona popełniała duże błędy taktyczne, a Tomiak też nie grzeszył pewnością.

Tak trwało pół godziny. Po tym okresie atak kolejarzy rozegrał się i odtąd wszystko szło już lepiej. W drugiej połowie inicjatywa należała niemal wyłącznie do ZZK.

W Warcie najlepszą formują był atak, w którym szczególnie miłą niespodziankę swą grą sprawił Szymura.

Piątka ofensywna „zielonych" — kombinowała jednak zbyt dużo, przeprowadzając stanowczo za wiele zmian pozycji, w których poszczególni gracze niezbyt się często rozumieli.

Obok Opitza i Gendery najlepszym graczem warciarzy był bramkarz Krystkowiak który zwłaszcza w drugiej połowie stał się bohaterem spotkania.

Pierwsze minuty gry należą do „zielonych". Już w 10 min. powstaje groźna sytuacja pod bramką Warty, którą likwiduje obrońcy. W 13 min. Smolski egzekwuje korner, Zieloni przygniatają, strzelają kilka krotnie na bramkę, aż wreszcie w 16 min. Opitz strzela ze skrzydła z trudnego kąta pierwszą bramkę.

Szanse na wyrównanie mają kolejarze w 20 min., ale Aniola traci piłkę.

Gorące chwile przeżywają znów kolejarze w 29 min., jednak Tomiak ratuje doslownie w ostatniej chwili. Gra przenosi się na pole podbramkowe Warty i w 30 min. Aniola wykorzystując centrę Czapczyka, wyrównuje z odległości 3 metrów. 1:1.

Jeszcze raz przed zmianą stron mieli kolejarze okazję do podwyższenia wyniku, kiedyto w 39 min. Kołtuniak wypuszczony przez Czapczyka będąc sam na sam z Krystkowiakiem strzelił mu w ręce.

Po zmianie stron notujemy raz po raz trudne sytuacje pod bramką Warty. Krystkowiak dwoi i troi się, broniąc w beznadziejnych zdawałoby się sytuacjach. Druga bramka dla kolejarzy pada w zamieszaniu podbramkowym w 12 min. z podania Białasa, a zdobyta przez Aniolę.

Obrona i pomoc kolejarzy trzymają się teraz połowy boiska, a jedyna groźna sytuacja dla gospodarzy powstała tylko wtedy, gdy obrona Warty wybiła piłkę daleko do przodu a Sobkowiak nie mógł nadążyć za przerywającym się przeciwnikiem.

„Akcja" ta jednak skończyła się strzałem w aut.

Szczypiorniści Pogoni (Katowice) rozgromieni w Krakowie 4:16

CRACOVIA — POGOŃ 16:4 (8:2)

KRAKÓW (tel. wł.) W czwartek szczypiorniści Cracovii rozegrali ostatni swój mecz na boisku własnym o mistrzostwo ligi mając za przeciwniczkę Pogoń katowicką. Zawody zakończyły się sensacyjnym dwucyfrowym zwycięstwem Cracovii 16:4 (8:2).

W pierwszych minutach Pogoń uzyskała dwie bramki przez Piechowicza i Ziaję, a Cracovia zremisowała się natomiast przez Więcka i Paculę. Przy stanie 2:2 bramkarz Cracovii Szczerczak obronił szczęśliwie rzut karny, a gdy w chwilę później Więcek uzyskał prowadzenie bramki zaczęły się sypać jak z rogu obfitości. Pięć dalszych bramek do pauzy zdobyli Więcek i Lenc po dwie oraz Laska.

Po pauzie pogrom Pogoni osiągnął cyfrę szesnastu bramek, gdyż załamani zupełnie ślązacy nie byli zdolni do żadnego oporu, podczas gdy Cracovia zagrała jeden ze swoich najlepszych meczów. Osiem bramek po pauzie strzelili **Więcek — 3, Lenc, Ciesielski R, Kuhn, Laska i Ludzik z karnego.** W ostatnich minutach udało się Pogoni poprawić wynik na 16:4 przez Pajączka i Piechowicza.

Bohaterem zawodów był mgr Więcek strzelec siedmiu barmek, który w tym meczu grał poraz ostatni w barwach Cracovii, gdyż został powołany do odbycia służby wojskowej w Łodzi.

Sędziował b. dobrze mgr Balcer z Poznania.

SZCZYPIORNISTKI CRACOVII ZDOBYŁY MISTRZOSTWO KRAKOWA

KRAKÓW. Mistrzostwo Krakowa w szczypiorniaku żeńskim zdobyła Cracovia przed Garbarnią. Cracovia wygrała obydwa spotkania mistrzowskie 11:4, 6:0. W środę szczypiornistki Cracovii wyjechały do Szczecina na finały mistrzostw Polski w składzie: Grudniewicz, Magied, Garzyńska, Hartwich, Janiszewska, Starzyńska, Dudek, Szreniowska, Drozdowska, Linke i Seichtarówna. W mistrzostwach Polski, które odbędą się w dniach 27—29 maja, wezmą udział Cracovia oraz drużyn Warszawy Śląska i Łodzi.

AZS — AKS 7:11 (4:5)

KATOWICE (b). W meczu o mistrzostwo ligi szczypiorniaka mistrz Polski AKS zapisał na swym koncie nowe zwycięstwo. Ambitnie walczący akademicy stawiali niespodziewanie zacięty opór i byli o krok od zwycięstwa, prowadząc 3:1 i w drugiej połowie 7:5, opadli jednak na siłach i pozwolili wydrzeć sobie cenne dwa punkty.

Sędziował Połoczek z Katowic z powodu nie przybycia sędziego związkowego.

Bramki zdobyli dla AKS: Thiel II 6, Thiel I — 3, Krawczyk 2, dla AZS: Garcorz 3, Kałdonek 2, Toksiński i Hauffe po 1.

Motyka mistrzem szosowym województwa Krakowskiego

KRAKÓW. Na trasie Kraków — Jaworzno — Kraków — 180 kilometrów rozegrano bieg o mistrzostwo szosowe województwa krakowskiego. Zwyciężył Motyka (Gwardia-Wisła) w czasie 2.52,45, 2) Wandor (Związkowiec) 2.58,16, 3) Słonina (Gwardia - Wisła) 3,18,11. Dalsze miejsca zajęli: 4) Kramka (Związkowiec) 3.27,50, 5) Bednarz (Gwardia-Wisła) 3.38,04, 6) Ostafin (Poczt owiec).

Wyścig kartowiczów na dystansie 50 kilometrów wygrał Bąk (niestowarzyszony) w czasie 1.31,45, 2) Bobak (Gwardia-Wisła) 1.31,47, 3) Jarzyna (Związkowiec Legia) 1.31,41. Startowało 12 kolarzy i wszyscy ukończyli wyścig.

W wyścigu turystów na dystansie 20 kilometrów pierwszy przyjechał do mety Wilk (niestowarzyszony) w czasie 37.30,2.

W sobotę na torze Cracovii odbędą się międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem przebywających w Polsce kolarzy węgierskich. Początek zawodów o godz. 17.30.

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE JUNIORÓW KRAKOWA

KRAKÓW. W środę rozpoczęły się mistrzostwa bokserskie juniorów Krakowa do których zgłosiło się 32 zawodników — z Cracovii 11, Korony 7, Gwardii-Wisły i Garbarnia po 5, Olszy — 3 i Grodbli — 1.

W sobotę odbędą się walki finałowe.

WOJTCZAK SZOSOWYM MISTRZEM DOLNEGO ŚLĄSKA

WROCŁAW. (tel. wł.) Na autostradzie wrocławskiej odbył się wyścig kolarski na dystansie 100 km. o mistrzostwo Dolnego Śląska. Zakończył on się niespodziewanym zwycięstwem Wojtczaka z Ogniwa, który pokonał koalicję „J". Czas zwycięzcy 2 godz. 58,42, 2) Janik (Ogniwo) 3,03,57, 3) Janicki (Pafawag) 3.07,39, 4) Parzybut (Ogniwo) 3,08,29, 5) Jankowski (Włókniarz) 3,09,15.

WYŚCIG KOLARSKI „ŻYCIA WARSZAWY"

WARSZAWA. W zorganizowanym przez redakcję „Życia Warszawy" wyścigu kolarskim dla posiadaczy rowerów turystycznych startowało ponad 250 młodych zawodników. Zwyciężył Krolak (Gwardia) w czasie 32:16,0, przed kolegą klubowym — Jaworskim — 33,08,0 i Olbrychtem z „Drukarza" — 33,10,0.

Wygięda szosowym mistrzem Śląska Nowoczek dopiero trzeci

KATOWICE (g). Wczoraj odbyły się kolarskie szosowe mistrzostwa Śląska przeprowadzone w dwóch kategoriach, kartowiczów na 52 km i zawodników licencjowanych na 100 km.

Trasa na 52 km. dla kartowiczów prowadziła z Katowic (stadion Pogoni) przez Mikołów do Kobióru i spowrotem. Startowało 27 zawodników, z których 24 ukończyło wyścig.

Pierwsze miejsce w czasie 1.31.42.4 godz. zdobył Wilczewski Mieczysław »Ruch«.

2) Hadusik Henryk »Ruch« — 1.31.42.6 godz.

3) Malenczyk Jan »Górnik« (Zabrze) — 1.31.42.8 godz.

W kategorii zawodników licencjowanych startowało 14 zawodników, z których tylko 8 ukończyło wyścig. Trasa długości 100 km. prowadziła z Katowic (stadion Pogoni) przez Mikołów, Kobiór, Pszczynę, Dziedzice do Komorowic i spowrotem.

Mistrzostwo zdobył Wyglenda »Ruch« w czasie 2.52.05 godz., 2) Paprocki w czasie 2.57.03.2 godz., 3) Nowoczek w czasie 2.58.58 godz. 4) Łazarczyk Victoria (Częstochowa) w czasie 3.02.36 godz.

Start w tej kategorii odbywał się indywidualnie t. zn. co 1 min. wypuszczono po 1 zawodniku według numerów startowych.

Największą ilość zawodników do tej imprezy zgłosił Ruch, bo aż 21 w obu kategoriach. Zainteresowanie wyścigiem bardzo małe. Sędzią głównym był p. Wajgert z Radomia.

Kielas zwycięża w biegu na przełaj o puchar IKP w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ. Tegoroczny bieg na przełaj o puchar „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" w Bydgoszczy zgromadził na stadionie miejskim 510-ciu zawodników, z czołowymi przełajowcami polskimi na czele.

Trasa biegu wynosiła 3 km. Pierwszy przybiegł do mety Kielas (Lechia Gdańsk), w czasie 9,31 min. Na dalszych miejscach znaleźli się 2) Mańkowski (Lechia Gdańsk), 3) Płotkowiak (Związkowiec Poznań), 4) Korban (Zryw Gdańsk), 5) Czajkowski (Ogniwo Warszawa).

Wręczenia nagród dokonał min. zdrowia dr Michejda.

Puchar przechodni IKP oraz radioaparat zdobył Kielas. Pierwszą nagrodę za najliczniejszy udział zawodników otrzymała Gwardia (Bydgoszcz).

BYTOMSKA POLONIA STRACIŁA KIBICÓW

na rzecz Szombierek

POLONIA BYTOM — SZOMBIERKI 1:3 (1:0).

BYTOM (tel. wł.) Górnicy bytomscy, stają się powoli pupilkiem miejscowej publiczności. Podczas gdy do niedawna kibiców tej jedenastki, poza załogą kopalni „Szombierki" policzyć można było na palcach obu rąk, to we czwartek widzieliśmy na stadionie miejskim w Bytomiu, dotychczasowych zagorzałych zwolenników Polonii, którzy dopingowali... jedenastkę górniczą.

Szombierki, odnosząc niklę, lecz w pełni zasłużone zwycięstwo, udowodniły jeszcze raz, że nieograniczą się oni do roli dostarczycieli punktów w Klasie Państwowej, ale mają zamiar na dobre się w niej ulokować, i to na wcale dobrej pozycji w tabeli.

Wręcz coś odmiennego można napisać o sympatycznej drużynie Polonii. Jedenastka ta przegrywając derby lokalne, zreduko wała do minium swoje szanse na pozostanie w I lidze.

Do spotkania czwartkowego drużyny wystąpiły w składach:

Polonia: Sztol (Koczapski), Kubiak, Szmydt I, Sulikowski, Baurowicz, Komórkiewicz, Trampisz, Kulawik, Szmydt II, Cegiarek i Wiśniewski.

Szombierki: Kulawik, Czernik, Kapan, Gaweł, Podeszwa, Wieczorek, Fuks, Czypionka, Burda, Krasówka i Renk.

Zwycięzcy byli zespołem bardziej wyrównanym, a najlepszą swoją linię mieli **w lotnym i dużo a nawet celnie strzelającym ataku.**

Krasówka w dalszym ciągu jest w b. dobrej formie, i on jest właściwym kierownikiem ofensywy górników. Obok niego z meczu na mecz coraz lepszą formę wykazuje **Renk**, a pozosta li trzej napastnicy **Fuks, Czypionka** i **Burda** także w pełni wywiązali się z swych obowiązków.

W pomocy tym razem na słowa pochwały zasłużył **Podeszwa.** Obydwaj obrońcy byli cokolwiek słabsi od obrony górników z meczu sobotniego z Ruchem. Kulawik w bramce nie ponosi winy za puszczenie strzału **Szmydta II**, nie mniej jednak nie potrzebnymi wybiegami i zbyt nerwową grą stworzył kilka groźnych sytuacji pod własną bramką.

W Polonii zawiódł całkowicie atak. Jedynym graczem w tej linii, który zasłużył na dobrą notę był **Wiśniewski** na lewym skrzydle.

Kulawik, który wystąpił na boisku dopiero po raz pierwszy w tegorocznych rozgrywkach ligowych zawiódł na całej linii, będąc najsłabszym w całej jedenastce. Nie wiele lepsi od niego byli Szmydt II, Trampisz i Cegiarek.

W pomocy dobrze zagrali obaj skrajni Komórkiewicz i Sulikowski. Natomiast „stoper" — **Baurowicz** nie stanowił żadnej przeszkody dla lotnego napadu gości.

Obrońcy Szmydt I i Kubiak wywiązali się z nałożonego obowiązku, utrudniając życie skrzydłowym Szombierek Fuksowi i Renkowi.

Sztol w bramce dobry. Zastępujący go przez 5 minut Koczapski, był właściwym sprawcą utraty przez Polonię obu punktów, fatalnie puszczając niełatwy do obrony strzał Burdy.

Grę rozpoczęła zostaje atakiem Szombierek, który skutecznie likwiduje obrona przeciwników. Obydwie strony badają się, inicjując na przemian ataki na bramki. Jeden z nich kończy się w 10 min. zdobyciem przez Polonię prowadzenia ze strzału Szmydta II. W 27 min. Wiśniewski ma szanse podwyższenie wyniku, lecz piłka przechodzi tuż obok słupka. Sztol z trudem wypiąstkowuje na korner.

Po zmianie pół do głosu coraz częściej dochodzą górnicy. Już w 1 min. strzał Krasówki oddany w zamieszaniu podbramkowym z odległości 3 m odbija się od słupka. Polonia odpowiada sporadycznymi wypadami a jeden z nich w 5 min. zainicjowany przez Wiśniewskiego, kończy się oddaniem przez niego ostrego strzału, który z wielkim trudem broni bramkarz Szombierek.

W 27 min. górnicy przy olbrzymim dopingu swoich kibiców uzyskują w zamieszaniu podbramkowym wyrównanie ze strzału Gawła a w 32 min. Burda zdobywa drugą bramkę dla swoich barw, ustalając jak się później okazało końcowy wynik derbów bytomskich.

Sędziował słabo inż. Brzuchowski z Warszawy, krzywdząc jednak równomiernie swoimi mylnymi orzeczeniami obydwie drużyny.

Widzów około 12 tysięcy.

TABELA KLASY PAŃSTWOWEJ.

W tabelce ligowej po wynikach wczorajszych derbów piłkarskich zaszły tylko nieznaczne przesunięcia w samym jej środku, natomiast u czoła i dołu nie zaszły żadne zmiany.

Tabela przedstawia się następująco:

1) Wisła-Gwardia (1)	8	14:2	25:7
2) ZZK (2)	8	12:4	27:14
3) Cracovia (3)	8	12:4	20:13
4) Polonia W. (4)	8	10:6	15:10
5) ŁKS (6)	8	9:7	21:23
6) Warta (5)	8	7:9	11:10
7) Szombierki (8)	8	7:9	13:14
8) AKS (9)	8	7.9	16:21
9) Ruch (7)	8	6:10	16:20
10) Lechia (10)	8	5:11	12:24
11) Legia (11)	8	4:12	10:20
12) Polonia B. (12)	8	3:13	12:20

NA ANTENIE WROCŁAWIA

★ W Zielone Święta zawitają do Wrocławia piłkarze i bokserzy poznańskiego Kolejarza, który rozegra ją zawody z miejscowym Ogniwem.

* * *

★ W Jeleniej Górze odbyły się zawody bokserskie pomiędzy tamtejszą Spojnią a świdnicką Polonią. Mecz zakończył się zwycięstwem Spojni 12:4. U zwycięzców wyróżnili się Stępnik, Wojczyk i Fertała. Walki odbyły się w kategoriach od muszej do średniej z dublowanymi spotkaniami w koguciej i piórkowej. Wyniki: (na pierwszym miejscu gospodarze: Lindner wypunktował Zagrobelnego, Stępnik wygrał na punkty z Szliferczykiem, Wojczyk zremisował z Bohdanem, Dąbrowski przegrał z Fijałkowskim, w rundzie Biernacka, Fertała pokonał wysoko na punkty Janczego, Barkowski wypunktował Cybulkę, Pietrzyk pokonał na punkty Tolejka, Kołodziejski zremisował ze Strzeleckim.

★ Derby Bielawy pomiędzy Bielawianką a Solidarnością zakończyły się po ostrej grze zwycięstwem Bielawianki 2:1 (1:1). Prowadzenie dla pokonanych zdobył Szefer, wyrównał Majcher nie bez winy bramkarza Woźniaka. Decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył Zygmunek. Mecz został przerwany na 5 min. przed końcem z powodu ulewnego deszczu.

* * *

★ W Wałbrzychu doszło do awantury na meczu piłkarskim Lustrzanka — Ogniwo (Wałbrzych). W 57 minucie gry na boisku powstała bójka, po której sędzia zmuszony był przerwać zawody.

* * *

★ W towarzyskim meczu piłkarskim jaki odbył się w Wałbrzychu, tamtejszy Związkowiec pokonał drużynę Górnika z Białego Kamienia 5:1 (3:0). Zwycięzcy mieli przez cały czas przewagę zdobywając bramki ze strzałów: Błasa — 3, Hubickiego i Wołka po — 1.

* * *

★ W nadchodzącą niedzielę odbędzie się we Wrocławiu finałowy mecz piłki nożnej o mistrzostwo okręgu pomiędzy Ogniwem z Wrocławia a Górnikiem z Wałbrzycha. Zawody te mogą zadecydować, która z powyższych drużyn reprezentować będzie Dolny Śląsk w meczach o wejście do II ligi.

Obecnie na pierwszym miejscu znajduje się Górnik — 2 gry 3 pkt. 2) Ogniwo 1 gra — 1 pkt. 3) Julia — 1 gra — 0 pkt. Mimo zajmowania drugiej pozycji w lepszej sytuacji znajduje się Ogniwo, które zdołało zremisować z Górnikiem na meczu w Wałbrzychu.

EGIPT MISTRZEM EUROPY w Koszykówce

KAIR. W stolicy Egiptu zakończyły się rozgrywki o mistrzostwo Europy w koszykówce męskiej. Jako ostatnie odbyło się spotkanie między Francją i Egipptem, decydujące o pierwszym miejscu w turnieju. Mecz wygrał zdecydowanie Egipt 57:36 (36:16), zdobywając tym samym mistrzostwo. Spotkanie oglądało 5.000 osób.

Ostateczna klasyfikacja mistrzostw jest następująca: 1) Egipt — 6 zwyc., 2) Francja — 5 zwyc., 3) Grecja — 4 zwyc., 4) Turcja — 3 zwyc. W turnieju nie brały udziału drużyny ZSRR i Czechosłowacji, należące do najlepszych w Europie.

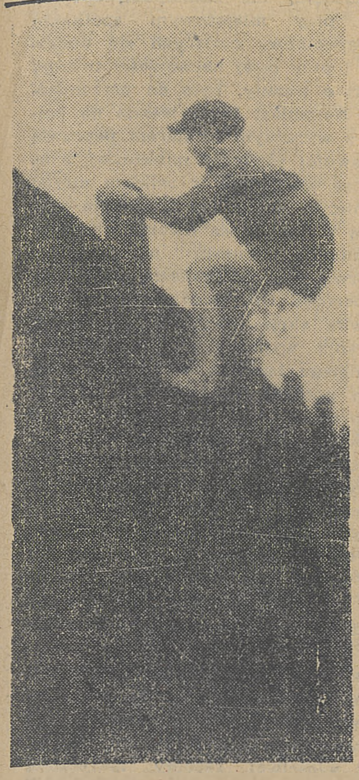
W końcowych rozgrywkach padły następujące wyniki: Grecja — Syria 49:45 (19:24), Holandia — Liban 34:22 (15:13), Egipt — Turcja 57:44 (25:27), Egipt — Grecja 50:39 (15:20), Francja — Syria 54:22 (26:12), Turcja — Holandia 38:34 (18:20).

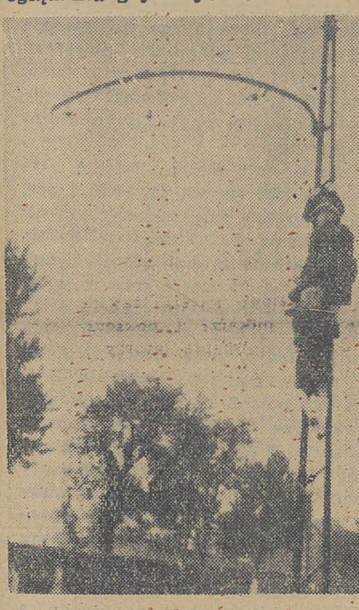
SPODZIEJA POPROWADZI ATAK w MECZU z DANIĄ?

Dalsze zamiary i plany wydziału sportowego mówią o rozpoczęciu zawodów o „puchar juniorów" PZPN-u o letnich obozach, które już posiadają wieloletnią tradycję i odbędą się w tym roku w Świdnicy na co otrzymał Związek wysoką subwencję z GUKF.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Z radością przyjęliśmy również zapewnienie przeszkolenia naszych krajowych trenerów zagranicą o czem myśli już poważnie naczelna władza sportu polskiego a ze swej strony PZPN wytypował ich nazwiska. Są to: **mgr. Balcer, mgr. Jesionka, Koncewicz, Foryś, Drabiński, Borowiecki, Artur**, a nawet może były gracz Cracovii — **Korbas** i reprezentacyjny obrońca — **Szczepaniak.**





— Mierz siły na zamiary — mówi poeta. Młodzi kibice Naprzodu są też tego zdania mimo, że w kieszeni nie mają złotówki, nie wyrzekli się przyjemności oglądania gry swych ulubieńców.

Nie ma powodów do rozpaczy

Prezes Przeworski omawiając poczynania zmierzające do podniesienia umiejętności a co za tym idzie i wyników naszej reprezentacji państwowej, na tle tegorocznych spotkań z Rumunią wykazał zbyt ostrą jego zdaniem krytykę prasową. Pamiętamy, że z Rumunią nawet w najlepszych czasach nie tak często wygrywaliśmy, po za jednym wypadem do Bukaresztu, zakończonym pełnym sukcesem 5:0. Na tle porównania z ostatnimi rezultatami spotkań Rumunia — Czechosłowacja, porażki nasze różnicą jednej bramki nie są taką klęską, jak się innym wydaje.

Cały wysiłek PZPN jest skierowany na podniesienie umiejętności naszej czołówki piłkarskiej, obozy wyszkoleniowe, trenerów, łącznie ze staraniami o wysokiej klasy trenera zagranicznego. Poprawa jest już dziś widoczna, ale tylko te środki niestety nie mogą wystarczyć.

Silne drużyny klubowe podstawą narodowego zespołu

W czasach, kiedy piłkarstwo polskie odnosiło największe swoje sukcesy i było uważane w Europie za silnego przeciwnika, drużyna reprezentacyjna była zawsze oparta silnie o blok jednego czy też dwóch klubów. Przypomnijmy sobie, że tak było w najlepszych czasach Cracovii czy Wisły, Pogoni lwowskiej i ostatnio w latach przedwojennych opieraliśmy drużynę reprezentacyjną na zespołach śląskich. Uzupełnienia to jeden czy dwa „rodzynki" warszawskie czy łódzkie, a poza tem reszta graczy to zawodnicy z jednego ośrodka. Nie mamy również oparcia w centralnych ośrodkach piłkarskich, jakie Węgrzy znajdują w Budapeszcie, Czesi w Pradze, czy też Rumuni w Bukareszcie. Najlepsze nasze zespoły rozrzucone są po całym kraju, forma i klasa mniej więcej wyrównana, nic więc dziwnego, że kapitanat powołuje reprezentację opierając się na sześciu a nawet siedmiu klubowych drużynach.

Nie pozostaje nam wobec tego nic innego, jak wzmocnić wszelkimi sposobami czołowe zespoły klubowe po linii ich zrzeszeń sportowych, mówiąc wyraźniej wzmocnić drużyny pierwszej klasy państwowej; to znaczy zapewnić talentom z całego kraju łatwe przejście z klubu do klubu, zapewnić najlepszych trenerów i najlepsze warunki.

Władze piłkarskie dążą do tego konsekwentnie i dały już temu swój wyraz przez zniesienie karencji, ułatwienie zwolnień coraz bardziej życiowo rozwiązywanych.

Koniec z ukrytymi zarobkami

W najbliższym czasie, na podstawie zarządzenia GUKF zostanie nareszcie rozwiązana sprawa świadczeń finansowych klubów w stosunku do czynnych zawodników. Dotychczasowy chaos sprowadzał się jeżeli nie do zawodowstwa, to w każdym bądź razie do zbyt lekkiego rozprowadzania funduszów społecznych przez władze klubowe. **Zawodnik w sporcie wyczynowym musi i będzie miał zapewnione wszelkie środki ułatwiające mu osiągnięcie wysokich kwalifikacji umiejętności w formie nawet dożywiania, masażów i utraconego zarobku.**

A sędziów wciąż brak

Skolei, prezes Polskiego Kolegium Sędziów Glinka, zapoznał zebranych z sytuacją na odcinku sędziowskim. Nie jest dobrze, to wszyscy wiemy, wnikliwa ocena sytuacji wypada jednak gorzej niż na boiskach. Kadry sędziowskie nie zwiększają się, przeciwnie, nawet maleją z każdym tygodniem, tak że obsadzenie wszystkich zawodów w ciągu tygodnia liczbą tysiąca ośmiuset (1800) sędziów jest prawie niemożliwe.

Dowiedzieliśmy się o braku nowych ludzi mimo ustawicznych apelów do czołowych a wysłużonych już graczy, dowiedzieliśmy się o braku kandydatów, i o wielu innych trudnościach.

Pieniądze na szkolenie są, ale zmontować kurs doszkalający nie jest tak łatwo. Część sędziów zrażona zachowaniem się publiczności, czy też nawet oceną prasową — rezygnuje. Stwierdzamy więc brak, sędziów, a ze swej strony — uważamy, że poziom tych arbitrów piłkarskich, którzy są nie zawsze jest wystarczający.

Dlatego też słowa prezesa Glinki pod adresem zbyt ostrej krytyki prasowej sędziów, przekonały nas tylko częściowo. Żaden zawodnik czy działacz sportowy, a więc i sędzia nie może się oblekać w szatę nietykalnego, zwłaszcza że wiele wypadków na boisku świadczyć może nawet o złej woli.

Dlatego też przyłączamy się do głosów z dyskusji że sędziowie muszą zrezygnować z cech nietykalności, dyskwalifikacje, nagany i kary nakładane przez PKS powinny być ogłaszane do publicznej wiadomości, bo w innym razie, nawet najbardziej wyrozumiały działacz klubowy czy prasa, mogą nieświadomie stwierdzać bezkarność sędziów nawet w wypadkach wyraźnie udowodnionych wykroczeń.

Pieniądze na szkolenie sędziów radzimy wydać czemprędzej, a do akcji werbunkowej dawnych zawodników dołączyć zapewnienie, że nie będą musieli czekać pięciu lat, aby z gwizdkiem w ręku wejść na boiska ligowe.

Doceniamy podane trudności; są one duże ale jeszcze nie upoważniają do stania w miejscu. Należy działać śmiało i problem sędziów rozwiązać nawet kosztem rozluźnienia dotychczasowych a dość sztywnych ram kolegium sędziowskiego. Opinia sportowa przyklaśnie i pomoże każdemu zamiarowi zmierzającemu do poprawienia dotychczasowego stanu a wtedy nawet jesteśmy skłonni przymknąć wielokrotnie baczne oko obserwatorów umiejętności sędziów, patrząc przez okulary ich właśnie trudności i wziąć ich w obronę przed publicznością, która nie zawsze zachowuje się po sportowemu. Czekamy tylko na wyraźne realizowanie poczynań władz piłkarskich i jeszcze raz zgłaszamy swoją pomoc.

Karty przed Danią rzucone na stół

Na zakończenie podane zostały nazwiska wybrańców kapitanatu na obóz treningowy w Akademii. Powołani zostali: Jurowicz (Wisła) Rybicki (Cracovia), Skromny (Legia), Janduda (AKS), Gędłek (Cracovia), Barwiński (Tarnovia), Brzozowski (Polonia), bracia Jabłońscy (Cracovia), Suszczyk (Ruch), Wieczorek (AKS), Mamoń (Wisła), Cieślik (Ruch), Muskała (AKS), Kohut (Wisła), Spodzieja (AKS), Gracz (Wisła), Hogendorf (ŁKS), Mordarski (Legia) i Anioła (ZZK).

Z podanych nazwisk nie trudno domyśleć się zamiarów kapitanatu, odnośnie zestawienia składu na Danię.

Jak zwykle powołanie kadry wywołało obszerną dyskusję — my jednak w tej chwili uważamy, że omawianie tej sprawy w dzisiejszym artykule wybiegałoby znacznie poza ramy sprawozdania z konferencji prasowej PZPN — i do tych zagadnień powrócimy w najbliższym czasie.

CSR na czele pucharu Europy

Mimo, iż Włosi w pierwszym swym meczu o puchar Europy środkowej wystąpili w składzie osłabionym wskutek tragicznej śmierci reprezentacyjnego swego zespołu FC Torino, odnieśli przekonywujące zwycięstwo nad Austrią 3:1.

Tabela pucharu przedstawia się po tym spotkaniu następująco:

1. CSR	4	2	1	1	10:6	5
2. Węgry	4	2	0	2	13:13	4
3. Austria	4	2	0	2	7:9	4
4. Włochy	1	1	0	0	3:1	2
5. Szwajcaria	3	0	1	2	6:10	1

GÓRNIK RADLIN WYJAŚNIA

RYBNIK. W związku z podaną w numerze 41. „Sportu" z dnia 19. 5. 49 r. notatką pt. „Kłopoty Rymera" Zarząd ZKS GÓRNIK w Radlinie wyjaśnia co następuje:

Nieprawdą jest jakoby w toku przeprowadzanych rozmów telefonicznych Radlin — Katowice — Warszawa dowiedziano się, że zawodnicy Dybała, Majchrzak i Pytlik dobrowolnie chcieli opuścić Śląsk i zasilić jeden z warszawskich Klubów Sportowych. Prawdą natomiast jest, iż dzięki energicznym dochodzeniom przeprowadzonym w dniach 16 i 17 maja przez Zarząd Główny Zrzeszenia Sportowego „Górnik". Wojewódzki Urząd Kultury Fizycznej oraz Okręgową Komisję Związków Zawodowych zapobieżono akcji kaperowania zawodników przez nieodpowiedzialne jednostki spośród działaczy klubowych jednego z klubów warszawskich.

Zainteresowani zawodnicy zeznali w toku przeprowadzonych dochodzeń, że dobrowolnie barw klubowych zmienić nie chcieli, ani też nie mają zamiaru.

Ostatni atak na pozycje Wisły

Dotąd jeszcze znajdujemy się pod wrażeniem relacji z meczu Włókniarz — Cracovia. Szczególnie przejął nas deszcz, roztapiający przez 70 minut gorące temperamenty 25-tysięcznej widowni spragnionej sukcesu swych pupilków. Nikt nie zwracał jednak uwagi na lejące się za kołnierze i dekolty strumienie wody. Bo w jakiej proporcji stała ta przeszkoda w oglądaniu zawodów, do trudności sprawianych łódzkim piłkarzom.

A wszystko zapowiadało się tak pięknie. Był i obóz, była niespodzianka z wstawieniem Patkolo, i w ostatniej chwili deszcz! On nawalił najbardziej. Bardziej niż ob. Kuc z Sosnowca, dyskutujący z widownią (sic!), bardziej niż bracia Jabłońscy, którzy sprytnymi foulami zdeprymowali napastników gospodarzy.

I pomyśleć — deszcz przeszkodził w uzyskaniu zwycięstwa! Dla czego? Bo rozmoczył boisko, a w tych warunkach wyłażą na wierzch braki rozliczne, o których mówi się tak długo jak trwają rozgrywki ligowe, a których przekorni piłkarze, mimo wielu świetnych okazji, nie starają się usunąć. Tych okazji np. gdy chodzi o łodzian było znacznie więcej, niż parodniowy obóz przed meczem z Cracovią. Ale widocznie piłkarze adoptowali sobie przysłowie: Czego Jaś się nie nauczył, tego Jan nie musi umieć.

Bylibyśmy niesprawiedliwi, gdyby błotnisto-deszczowe kłopoty przypisywać tylko ŁKS-owi. W większym lub mniejszym stopniu mają je wszystkie drużyny. I Cracovia też, co się już niejednokrotnie okazało.

Chodzi więc nie o deszcz ani o błoto. Nie przeszkodzi ono grać braciom Jabłońskim, Gędłkowi, Graczowi, Patkoli, Łączowi, Baranowi i jak się tam wszyscy przyzwoicie wyszkoleni zawodnicy nazywają. Ale stanowi niebywale trudną przeszkodę dla owych „Jasiów" co to nie nauczyli się w młodości, i nie chcą uczyć się panowania nad piłką, gdy spadają na nich poważne obowiązki ligowe.

KTO WYNALAZŁ?...

Nie chcą, albo... nie mogą. Nie mają warunków.

I znów chciałoby się napisać o trenerach i ich niespodziewanym **odkryciu systemu WM**, gwarantującego sukcesy, gdyby nie natrętne pytanie nie znajdujące od miesięcy odpowiedzi, kto mianowicie **wynalazł owych odkrywców.**

Tak więc jak z owym Rzymem, do którego prowadziły wszystkie drogi nie ma w naszym piłkarstwie sprawy, która by nie sprowadzała się do wołania o trenerów. Ponieważ jednak, w wielkiej tajemnicy, powiedziano nam w Warszawie, że lada tydzień zjechać mają do kraju wybitne siły fachowe z zagranicy, wrócimy do spraw codziennych, rozgrywkowych, punktowych — to znaczy do niedzielnego programu ligowego.

NIEZBADANE TORY

Tak jak w czwartek, znów powędrujemy na boisko krakowskie. Tym razem w gościnę Cracovii, która zmierzy się z ZZK. Niezbadane są tory, po których jeździ fantazja poznańskich kolejarzy. Obok pewnych, zdecydowanych zwycięstw nad poważnymi rywalami, ZZK ma na swym koncie również niespodziewane potknięcia w spotkaniach z całkiem przeciętnymi drużynami. Trudno w tych warunkach przewidzieć w jakim nastroju przyjadą poznaniacy do Krakowa i co potrafią tam wywojować.

Zwolennicy Cracovii z uporem twierdzą, że ich drużyna powtórzy w tym sezonie zeszłoroczny sukces. Nie jest to wykluczone, ale jednym z podstawowych warunków staje się zwycięstwo nad ZZK. Dobra forma defensywy, skompletowany wreszcie atak, daje poważne szanse. Chodzi tylko o to, aby i przeciwnik nie miał zdecydowanych apetytów na bezpośrednie sąsiedztwo Wisły, a nawet wyprzedzenie jej... Bo dobra dyspozycja kolejarzy łatwo może popsuć wszyskie szyki.

PRZEOBRAŻENIA POLONII.

W warszawskiej Polonii obserwujemy ciekawy kontredans. Przez dwa miesiące ostoją jedenastki jest defensywa, na niej drużyna buduje całą strategię spotkań, na niej opiera nadzieje na zwycięstwo. I nagle ni stąd ni zowąd przychodzi gwałtowna zmiana. Defensywa gubi formę, a osiąga ją napad. Nie do pomyślenia było, by przy czterech zdobytych bramkach Polonia mogła stracić choć jeden punkt. A jednak tak się stało w spotkaniu z AKS-em. Padł mit obrony, wzrosło zaufanie do ataku.

Czy to oznacza, że „czarne koszule" mogą być uważane za faworyta w spotkaniu z Ruchem? Bynajmniej. Główną bronią hajduczan jest właśnie niebezpieczny, operujący niekiedy aż nadto prostymi zagraniami napad. Trzeba bardzo uważnej, dokładnej defensywy by w meczu z tą drużyną nie zmarnować w ciągu paru chwil dorobku własnego ataku. Jeżeli dodamy, że mit własnego boiska stracił w Warszawie wiele ze swej wartości, zwycięstwo Ruchu względnie remis nie będzie zaskoczeniem.

O EGZYSTENCJĘ!

Bytomska Polonia znajduje się w beznadziejnej sytuacji. Na finiszu pierwszej rundy mistrzostw legitymuje się nader nikłym dorobkiem punktowym, by, mogła pozwolić sobie na najmniejszą stratę bez spadkowych konsekwencji. Mecz z AKS-em nie będzie jednak odpowiednią okazją do poprawienia bilansu. Raz, że mecz odbędzie się na terenie chorzowskim, po drugie dla tego, że AKS ma już za sobą okres słabości.

Takie spotkania, gdy jedna ze stron stoi przed groźbą degradacji, mają zawsze elementy dramatycznej walki. A ten nerwowy nastrój niezbyt sprzyja polonistom, wykazującym nadmierny chaos właśnie w momentach własnej przewagi, kiedy nadarza się najlepsza okazja do ostrego ostrzeliwania bramki przeciwnika.

Byłoby przesadą twierdzić, że już nic nie uratuje Polonii, albo że nawet w tym meczu jest ona pozbawiona szans. W każdym razie sprawa będzie niezwykle trudna, bo przeciwnik złapał zdaje się dobrą formę i dość poważnie myśli o pięciu się po szczeblach ligowej drabiny.

ALARM DLA WARTY.

Poznańscy „ciułacze" — takie miano zyskała na Śląsku Warta po swych dwu meczach w Bytomiu — gościć będą Legię. Warta mimo stosunkowo bogatego zapasu punktowego, nie wzbudza bynajmniej zaufania. W drużynie jest zbyt wiele luk, zbyt wiele pozycji domagających się lepszej obsady. Samą tylko rutyną trudno będzie zyskiwać sukcesy.

W podobnej sytuacji znajduje się również Legia, wydaje nam się jednak, że warszawianie wykazują od pewnego czasu stałą tendencję do poprawy. Ich napad nawet w obecnym stanie ma realne szanse na sforsowanie poznańskiej defensywy. Milczanowski nie należy do graczy, którzy nie potrafiliby zaszachować dokładnie Gendery ,jedynego pełnowartościowego napastnika Warty. Są więc dane by przewidywać, że własne boisko nie jest najpoważniejszym gwarantem zwycięstwa.

A MOŻE BY TAK W GDAŃSKU...

Bałtyckie mgły osłaniają aktualne walory Lechii. Ta drużyna również lubuje się w zaskakujących niespodziankach. Dziwna jednak rzecz — gdańszczanie sprawiają niespodzianki tylko na meczach wyjazdowych. Własny teren okazał się, jak dotąd, mniej dla nich szczęśliwy. Lechia zdobyła na swym boisku zaledwie 2 punkty. Można sobie wyobrazić, jak bardzo gdańszczanie chcieliby zadowolić własną publiczność. Za jednym zamachem — dać jej pełną satysfakcję za dotychczasowe niepowodzenia. Bo właśnie przyjeżdża nad morze lider tabeli, faworyt mistrzostw — Wisła.

Czy krakowianie mogą się potknąć? Nie jest to wykluczone. Ciężki mecz z Cracovią i daleka, długa podróż nie będą w tym wypadku bez znaczenia. Wprawdzie i w trudniejszych sytuacjach gwardziści dawali sobie radę, ale — co tu ukrywać — przydałoby się, by Lechia wywołała zamieszanie w tabeli. Właśnie Lechia — beniaminek, pierwszy w lidze przedstawiciel Wybrzeża.

...ET ABSOLVITUR

Zaczęliśmy i kończymy na łódzkich włókniarzach. Czeka ich trudny mecz z Szombierkami. Śląsk nie był dla ŁKS-u niegościnny. Zwycięstwo nad Ruchem, który pokonał górników bytomskich, w teoretycznym wyliczeniu dawało by łodzianom zdecydowane szanse. Wiadomo jednak, że teoria rzadko znajduje na boisku potwierdzenie. Tym bardziej, że przeciwnikiem łodzian będą Szombierki.

Start śląskiego beniaminka w bieżących rozgrywkach nie był szczęśliwy. Drużyna grała prymitywnie, bez planu, wyraźniejszej koncepcji, przegrała na własnym boisku z cieniem Legii. Ale potem przyszła zmiana. Z meczu na mecz Szombierki poprawiały się. Teraz — w przeciwieństwie do okresu wczesno wiosennego — bytomianie stosują grę kombinacyjną, przyjemną dla oka, świadczącą, o znajomości arkanów futbolu; niestety wszystko to nie dało spodziewanych efektów. Kombinacji, podań wzdłuż i wszerz, w przód i do tyłu jest za dużo. Nadomiar — akcje te nie mają zdecydowanego celu. Momentami odnosi się wrażenie, że górnikom chodzi bardziej o efektowną akcję, niż o jej zakończenie — ostry strzał na bramkę. W drużynie panuje fałszywe przekonanie, że do strzelania powołany został tylko Krasówka. Stąd — jeżeli lewy łącznik Szombierek nie ma dostatecznie dobrej pozycji, akcje przedłużają się w nieskończoność.

Szombierki mogą mecz wygrać. Zależy to od większej agresywności ataku i większej spoistości linii defensywnych, które nie trzeba o tym zapominać — będą miały tym razem do czynienia z groźnym, bramkostrzelnym atakiem łodzian.



JESZCZE JEDNA OKAZJA ZMARNOWANA
— Pieruna! Ależ oni dziś grają! — denerwują się kibice lipińskiego Naprzodu podczas spotkania z Baildonem, w którym gospodarze zaprzepaścili rekordową ilość okazji do zdobycia bramek.



Jedyną bramkę w niedzielnych derbach drugoligowych Śląska zdobył Naprzód z rzutu rożnego, który bramkarz Baildonu Szyb wypiąstkował do poprzeczki, skąd piłka odbiła się i wpadła do siatki.

Na zdjęciu widzimy moment zdobycia bramki — Trąbka (pierwszy od prawej) z przerażeniem patrzy jak piłka trzepoce w siatce.

R 021 104

Zwycieski pochód Wisły przerwała Cracovia

Białoczerwoni wygrali 1:0

KRAKÓW (tel. wł.) Leader tabeli został zatrzymany w swym triumfalnym pochodzie. Strata dwu punktów nie zachwiała wprawdzie pozycji Wisły, ale rozszerzyła drogę do mistrzowskiego fotelu dla najbliższych jej sąsiadów.

Wisła poniosła pierwszą porażkę w okolicznościach, które potwierdziły, iż pozycja leadera należała istotnie do najlepszego ze społu minionego okresu. Minionego — bowiem Cracovia stała się już równorzędnym rywalem Gwardzistów. Wszystko wskazuje na to, iż w tym roku główna walka o mistrzostwo rozegra się właśnie między tymi dwoma zespołami.

Cracovia zawdzięcza swój sukces wyłącznie formacjom defensywnym. Na pierwszy plan bezapelacyjnie wybił się Rybicki.

W pierwszym okresie gdzieś do 25 min. odnosiliśmy wrażenie, że napad będzie skutecznie rywalizował z liniami obronnymi. Cracovia miała w tej fazie widoczną przewagę. Akcje ofensywne przeprowadzane głównie lewą stroną, stwarzały znaczne zamieszanie, na tyłach przeciwnika. Brak strzałów na bramkę przypisywaliśmy wtedy nadmiernemu zdenerwowaniu kwintetu, w którym tylko Bobula wykazywał agresywność i zdecydowanie.

Ale potem przyszło rozczarowanie. W miarę upływu gry atak Cracovii rozklejał się coraz bardziej.

Najpierw urwało się prawe skrzydło, Palonek zwłaszcza w drugiej połowie wykazywał tak rozbrajającą niezaradność graniczącą wręcz z prymitywem, że trudno było uwierzyć, iż jest to napastnik ligowej drużyny. I to jakiej? — Mistrza Polski. **Rozankowski** nie mógł się ustabilizować, oscylując między tak słabym skrzydłowym, a Poświatem. Również nadmiernie przejętym stawką meczu i wskutek tego lękliwym unikającym strzału pozbywającym się piłki wprawdzie bardzo szybko, ale niemal z reguły na rzecz przeciwnika. **Radoń**, niczym nie różnił się od wymienionej trójki. Był bodaj najwolniejszym, najbardziej ociężałym graczem w swym zespole. Nie mogliśmy odgadnąć, jakie „bogi" natchnęły go energią w 38 min. drugiej połowy, gdy przytomnie skierował piłkę do siatki. Nie ulega wątpliwości, że gdyby taką agresywność wykrzesał z siebie wcześniej, Jurowicz miałby więcej zatrudnienia, tym bardziej, iż najbliższym sąsiadem Radonia był dobrze tego dnia usposobiony **Bobula**. Lewoskrzydłowy Cracovii czynił wiele zametu w okolicach bramki Jurowicza. Nie mógł jednak przewalczyć całej obrony Wisły, a koledzy nie kwapili się z pomocą. Aż dziw, że tak wspaniała defensywa ma tak słaby napad.

Gdyby połączyć atak Wisły z defensywą Cracovii, wydaje się, iż nikt nie potrafiłby pokonać takiej drużyny, głównie dzięki (jak to na wstępie powiedzieliśmy), znakomitej grze formacji obronnych Cracovii.

Rybicki na 3 tygodnie przed Danią wyprzedził o długość swego rywala, Jurowicza. Omal jednak sam nie został wyeliminowany z kadry, gdy w 4 min. drugiej połowy szybko sfaulował go Kohut. Na szczęście kontuzja okazała się mniej groźna.

Drugie miejsce należy się Parpanowi. Wielkolud uczynił następny olbrzymi krok ku swej wielkiej formie. Wytrzymał wspaniale mecz kondycyjnie. O ile w początkowych minutach miał momenty słabości, to później stał się zaporą nie do przebycia.

Obydwaj jego partnerzy sumiennie ryglowali dostęp do Rybickiego, mając zapewniony sukurs ze strony obrońców, z których Gedłek przewyższał Glimasa.

Wisła przegrała wskutek błędu Jurowicza, wskutek niezdecydowania defensywy, ale przede wszystkim na skutek korkowania akcji ofensywnych przez Kohuta. Środkowy napastnik Wisły starał się uwodownić wszystkim, co stało do jego dyspozycji, że na Danię trzeba szukać innego kandydata. **Na nic zdały się wspaniałe zagrania Gracza.** Nie pomogły pracowite rajdy Rupy, dośrodkowania **Mamonia** — wszystko gubił Kohut, który ograniczył swą rolę do prób strzelania. O oddawaniu piłek nie było mowy.

Ponieważ grał przeciw niemu Parpan, ponieważ bramki Cracovii bronił Rybicki, wysiłki Kohuta poszły na marne, a w ten sposób również niezmordowana godna pochwały i uznania gra dziewięciu jego pozostałych kolegów. Tylko dziewięciu, bowiem Jurowicz ma na sumieniu jedyną bramkę dnia, źle obliczywszy wybieg i wyskok do piłki.

Wisła grała dobrze. W polu miała więcej z gry niż jej przeciwnik. Przez większość meczu atakowała, ten i ów zdobywał się nawet na ostry strzał, dwukrotnie jednak piłkę wybili obrońcy Cracovii, bądź Parpan z pustej bramki, a dwukrotnie Rybicki bronił brawurowo główkę Gracza i celny wolny Kohuta.

Mecz był piękny. Poraz pierwszy bodaj w tym sezonie widzieliśmy spotkanie, stojące na dobrym poziomie. Momentami ręce same składały się do oklasków, raz gdy Gracz wysyłał w bój swych partnerów, za chwilę gdy Jabłoński, Parpan czy jak oni się wszyscy nazywają, defensorzy Cracovii likwidowali zakusy przeciwnika.

25,000-na widownia opuszczała z zadowoleniem stadion Wisły, wyznaczając sobie rendes - vous na rewanżowe spotkanie, które — jak twierdzono — rozstrzygnie kwestię prymatu w lidze i polskim piłkarstwie. Trudno się z tym nie zgodzić.

Oklaski i to gorące należą się sędziemu p. Bukowskiemu z Radomia, który dał prawdziwy koncert prowadzenia meczu.

Drużyny grały w zestawieniu:

CRACOVIA: Rybicki, Gędłek, Glimas, Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II, Palonek, Różnakowski II, Poświat, Radon, Bobula.

WISŁA: Jurowicz, Dudek, Flanek, Snopkowski, Legutko, Wapiennik, Cisowski, Gracz, Kohut, Rupa Mamoń.

Jedyną bramkę dnia zdobył w 38 min. drugiej połowy Radon głową. Widzów 25.000.

DERBY STOLICY wygrała Polonia 2:0

POLONIA — LEGIA 2:0 (1:0)

WARSZAWA. Bramki strzelili w 34 minucie Świcarz i w 83 minucie Ochmański.

SKŁADY DRUŻYN: Polonia: Borucz, Wołosz, Pruski, Wiśniewski, Brzozowski, Szczawiński, Łabęda, Świcarz, Gerwatowski, Szularz, Ochmański.

Legia: Skromny, Waksman, Serafin, Dzięciołowski, Milczanowski, Szaflarski, Sąsiadek, Oprych, Górski, Cyganik, Mordarski.

Polonia wygrała derby stolicy cyfrowo całkiem wyraźnie, ale na boisku do drugiej bramki Ochmańskiego nie wszystko przemawiało za porażką wojskowych. Legia w drugiej połowie spotkania zdobyła dużą przewagę, goszcząc pod bramką Borucza przez pełne 25 minut, a że wtedy obrona Polonii podobnie jak w spotkaniu z AKS-em zwolniła grę — wydawać się mogło, że wyrównująca bramka padnie lada chwila. Jeżeli do tego nie doszło, to w pewnej części jest to tylko zasługą doskonale broniącego Borucza, resztę należy zapisać na konto ataku wojskowych, który nie umiał zdobyć się na celny strzał.

Zwycięzcy nie zachwycili, co zresztą przy miejscowym spotkaniu przeciwników, znających się doskonale i przy całej nerwowości twardej walki o punkty, było do przewidzenia. Natomiast Legia weszła na boisko z wyraźnym zamiarem poprawienia swojej zdobyczy punktowej, a co jeszcze ważniejsze w całkiem niezłej formie. W sumie Legia zdobyła przewagę w polu poza dwoma okresami ostatnich piętnastu minut przed przerwą i przed końcem spotkania.

Obecność Górskiego w ataku poprawiła akcje ofensywne a nawet Cyganik wypełniający rolę głęboko cofniętego łącznika w wielu wypadkach potrafił pchać swoich kolegów do przodu. Czym bliżej bramki wojskowi grali niezdecydowanie, ani Mordarski, ani też Górski nie oddali celnych strzałów w wielu dogodnych sytuacjach. Nie mógł tego również zrobić chaotycznie grający Sąsiadek, ani Oprych. Nic też dziwnego, że długie minuty gry pod bramką Borucza kończyły się tylko właściwie lekkimi piłkami, nie trudnymi do obrony.

Na tym tle defensywa Polonii nie wypadła zadawalająco. Na grę Górskiego, który tylko nominalnie był kierownikiem ataku nie umiano znaleźć właściwej recepty taktycznej, zbyt często wojskowi przejmowali piłki całkiem nie kryci. Najlepiej stosunkowo ocenić należy grę Pruskiego, który zahamował zupełnie Sąsiadka i Szczawińskiego, tym razem najlepszego w linii pomocy.

W ataku jeszcze raz należy zasygnalizować dobrą formę Ochmańskiego i Świcarza, natomiast Gerwatowski bardziej niż zwykle raził swoją powolnością, jak i obecność Łabędy na skrzydle jest chyba tylko nieporozumieniem.

Właśnie linii ataku Polonia zawdzięcza zwycięstwo. Szybciej i pewniej zdobywała pole od przeciwników nie zwlekała ze strzałem, to też Skromny kilkakrotnie musiał bronić z największym wysiłkiem, a trzy razy wyręczyła go w tym poprzeczka.

Tym razem tyły wojskowych grały twardo. Dobrą notę dostałby Serafin, gdyby nie złośliwe faule, których nie potrafi się wyzbyć. Kontuzjowany na 15 minut przed końcem spotkania Waksman miał trudną grę przeciwko Ochmańskiemu, tak że w pewnym okresie czasu Serafin zmienił z nim pozycje. Pod adresem bocznych pomocników Legii można wyrazić życzenie, aby oprócz akcji rozbijania ataków przeciwnika, starali się piłkę podać celnie do przodu, a nie uważać każde kopnięcie na chybił trafił za skuteczne zagranie.

Po kilku minutach wyrównanej gry Legia próbuje atakować lewą stroną, ale dobra gra Wołosza hamuje te zapędy. Nieznaczna przewaga wojskowych utrzymuje się do 34 minuty, kiedy niespodziewanie atak lewą stroną kończy się krótkim zagraniem Ochmańskiego do Świcarza, który z bliska strzela pierwszą bramkę.

Od tej chwili Polonia wyraźnie przeważa, mając wiele sytuacji podwyższenia wyniku od czego chroni wielokrotnie wojskowych dobra gra Skromnego. W wyniku tej przewagi Polonia zdobywa 3 rogi.

W ostatniej chwili przed przerwą Borucz ma okazję popisania się wspaniałą obroną strzału Górskiego z kilku metrów. Po przerwie Legia przez długi okres wyraźnie przeważa, spychając polonistów do obrony, ale brak celnego strzału nie przynosi wyrównania. Szczęśliwsza jest Polonia, która po nieudanych strzałach Ochmańskiego i Świcarza zdobywa w 38 minucie drugą bramkę. Gerwatowski przechodzi z piłką na prawą stronę oddaje do środka i Ochmański strzela celnie z bliska. Po zejściu z boiska Waksmana Polonia jest stroną atakującą, ale wynik nie ulega zmianie.

Sędziował mjr. Sznajder. Widzów 10.000.

Wielki dzien Spodziei

Derby Śląska wygrał AKS 1:0

CHORZÓW BATORY. Drużyny wystąpiły w składach następujących AKS: Janik, Durniok, Karmański, Kulik, Janduda, Wieczorek, Cholewa, Muskała, Spodzieja, Bożek, Barański.

RUCH: Szeja, Morys, Oślizlok, Dzielong, Bartyla, Suszczyk, Przecherka, Cebula, Alszer, Cieślik, Kubicki.

Sędzia ob Przybysz. Widzów 22.000.

Mimo, że obydwie drużyny śląskie nie zajmują w tej chwili czołowych pozycji w tabeli ligowej, mimo iż ostatnio wiele razy zawodziły swoich kibiców we czwartek wielkie pielgrzymki ze wszystkich stron Śląska ciągnęły znów na boisko Ruchu.

Czar derbów zrobił swoje.

Widownia przed meczem przyczaiła się. Niepewność panująca w obydwu obozach spowodowała, że wbiegające drużyny powitano dość skromnie. AKS dostał tym razem po raz pierwszy od wielu lat więcej oklasków. Odczuwało się, że opinia nieco więcej zaufania pokładała w zielonych. I AKS nie zawiódł swoich zawodników. Mecz wygrał i to w dobrym stylu.

Tytuł najlepszego klubu śląskiego powędrował z Hajduk do pobliskiego Chorzowa i prawdopodobnie zadomowi się tam.

Derby Śląska były wielkim meczem Spodziei. Kierownik napadu AKS zagrał tak dobrze, jak chyba jeszcze nigdy dotychczas. Dokładnie rozdzielał piłki, był inicjatorem i wykonawcą większości akcji strzelał celnie i niebezpiecznie.

Spodzieja był najlepszym kierownikiem napadu jakiego widzieliśmy ostatnio w rozgrywkach mistrzowskich.

Doskonała gra napastnika chorzowskiego będzie miłą niespodzianką dla kapitanatu PZPN przed meczem z Danią. Długo poszukiwany środkowy napastnik reprezentacyjny jedenastki odnalazł się nareszcie.

Czwartek był wogóle dobrym dniem wszystkich reprezentantów Polski grających w AKS-ie Janduda spełniający tym razem rolę stopera wywiązał się ze swych zadań znakomicie. Unieszkodliwił całkowicie Alszera, a gdy jego koledzy w obronie, czy pomocy przemęczeni ostrym tempem przeżywali chwilowe kryzysy, to walczył za nich i za siebie.

Dzielnie sekundował mu Wieczorek. Kandydat na reprezentanta Polski walczył z niesamowitą zaciekłością o każdą piłkę, wygrywał niemal wszystkie pojedynki i zasilał atak dokładnymi podaniami.

Czwarty eksreprezentant Janik w pierwszej połowie kilka razy przyprawiał o nerwowość zwolenników AKS-u ale po przerwie interweniował bezbłędnie i z brawurą. Kilka razy ratował przed utratą bramki w sytuacjach niewiarygodnych.

To były podpory AKS-u główni autorzy zwycięstwa.

Reszta ustępowała nieco wyborowej czwórce, ale braki nadrabiała ambicją a przede wszystkim szybkością. Tą właśnie szybkością AKS rozłożył Ruch.

Jedynym graczem w zespole zielonych, który odcinał się od reszty był Cholewa. Skrzydłowy gospodarzy grał początkowo bez szczęścia, a później i bez ambicji. Wpłynął na to niechybnie niemiły incydent z Jandudą, który w drugiej połowie zwrócił w sposób dość niestosowny uwagę Cholewie a następnie popchnął go. Od tej chwili prawoskrzydłowy AKS był dwunastym graczem Ruchu.

Spodzieja miał o tyle we czwartek pecha, że jego koledzy w ataku byli tym razem gorzej usposobieni. Barański wstrzymywał akcje, starym sposobem wózkował do tyłu. Muskała ograniczył się do gry w głębi pola. Jedyny Bożek zagrał na normalnym poziomie.

W lini pomocy do dwójki Janduda — Wieczorek dostroił się Kulik. Obrona nie popełniała specjalnie rażących błędów. Karmański wprawdzie kilka razy pozwolił uciec Przecherce, ale skrzydłowy Ruchu i tak nie wykorzystał sytuacji. Durniok twardy i nieustępliwy okazał się także świetnym egzekutorem rzutów wolnych.

Na tle świetnie usposobionego AKS, Ruch wypadł blado, bardzo blado. Drużyna jest bez kondycji i bez szybkości. Piętą achillesową drużyny hajduckiej były zawsze formacje obronne. We czwartek sytuacja się odmieniła fatalnie grał napad, a defensywa stanęła na wysokości zadania. Atak Ruchu grał bez przekonania, ślamazarnie, żadna akcja nie była przemyślana, ani celowa.

Kontuzja bukaresztеńska wytrąciła Cieślika na dłuższy czas z formy. Nasz reprezentacyjny łącznik był jednym z najsłabszych piłkarzy na boisku. Ani razu nie zdobył się na groźniejszy przebój, czy też na celny strzał. Unikał poza tym pojedynków i czekał na wrobienie mu pozycji.

Beznadziejnie wypadł Alszer. Kierownik napadu Ruchu pieczołowicie pilnowany przez Jandudę był całkowicie wyeliminowany z gry. Początkowo próbował walczyć z Jandudą o piłkę, ale później całkowicie zniechęcony statystował na boisku. Cebula dość skutecznie konkurował ze Spodzieją o miano najlepszego napastnika ale całkowicie zdany na własne siły nie wiele potrafił zdziałać.

Najgorzej powolność zemściła się na skrzydłowych. Przecherka dosłownie trzy razy przez cały mecz potrafił przejść przez obronę AKS-u. Kubicki dopiero po przerwie był bardziej zatrudniony i pod koniec meczu stwarzał raz po raz groźne sytuacje pod bramką Ruchu.

Linia pomocy utrzymywała cały ciężar gry. Do Suszczyka mamy jednak pretensje, za bezproduktywne wózkowanie w którym z reguły tracił piłki. Skuteczniejszy był tym razem Dzielog. Bartyla w porównaniu z poprzednimi meczami wykazał poprawę.

Najlepszym graczem Ruchu obok Cebuli był prawy obrońca Morys. Zaszachował on niemal całkowicie Barańskiego. Oślizlok popełnił w 3 minucie gry błąd który kosztował Ruch utratę bramki.

Szeja w „świątyni" Ruchu miał bardzo dużo szczęścia. Poprzeczki i słupki były jego wiernymi sojusznikami.

Spotkanie dostarczyło wiele emocji dziesiątkom tysięcy widzów. Do 60 minuty gry panowało naogół przekonanie, że AKS jednak przegra. Liczono na zmęczenie drużyny chorzowskiej, która atakowała niemal bez przerwy, Ruch ograniczał się do mniej męczącej obrony. Gdy po zakończeniu pierwszej połowy drużyny schodziły z boiska to widać było zmęczenie jedynie po AKS-ie. Gracze Ruchu wyglądali tak jakby dopiero rozpoczęli grę. Istotnie były takie momenty gdy AKS zepchnięty do defensywy wydawał się być skazany na zagładę. Momenty te trwały jednak krótko i znów chorzowiacy inicjowali długotrwałe rajdy pod bramkę Szeji. Moment przełomowy nie nastąpił. Goście nie stracili całkowicie oddechu, a gospodarze przeprowadzali bezskutecznie przeciwnatarcia.

Bramkę strzelił w 3-ciej minucie gry Spodzieja.

5:1 w Łodzi wygrał ŁKS z Gdańską Lechia

ŁKS Włókniarz — Lechia 5:1 (1:0)

SKŁADY DRUŻYN:

Lechia: Pokorski, Kurz, Lenc, Kokot, Kamizela, Nierychło, Nowakowski, Kokot II, Gronowski, Skowroński, Kupcewicz,

Ł. K. S.:

Styczyński, Włodarczyk, Łuc, Sołtyszewski, Pietrzak, Urban, Hogendorf, Baran, Łącz, Janeczek, Patkolo.

Sędziował Michalik z Krakowa.

Bramki zdobyli dla gości Kupcewicz, dla gospodarzy Łącz 2, Janeczek 2, Baran 1.

Widzów rekordowa ilość 25.000.

Źle jest gdy kierownictwo sekcji nie zawsze wie, co należy wymagać od drużyny. Gorzej natomiast gdy sztab piłkarski posiada skłonności do eksperymentowania. Właśnie w niedzielę ŁKS nie potrafił rozwiązać szybkich sytuacji, jakie stworzyła mu Lechia wskutek niepotrzebnej zmiany stanowisk w linii napadu. Nie posądzamy, aby kierownictwo sekcji Włókniarza przez wstawienie Łącza na środek ataku chciało udowodnić PZPN, że właśnie ten piłkarz nie powinien być wycofywany z reprezentacyjnego obiegu, ale wydaje się nam, że w danym wypadku, szukano dziury w całym.

Przy scementowanej linii, w żadnym wypadku nie należało czynić nieprzemyślanych prób w linii ataku. Łącz czuł się na środku źle. Janeczek na lewym łączniku, jak w pożyczonym ubraniu. W sumie atak nie mógł rozwinąć należytej działalności i tym należy tłumaczyć że do przerwy, zwycięstwo ŁKS-u wisiało na jednym cieniutkim włosie. Ponadto drużyna łodzian, odpoczywająca przez cały czas na obozie widocznie otaczana jest troskliwą opieką ...kucharza. Wszyscy zawodnicy zaokrąglili się, a to nie dało im ruchliwości. Najlepszym w napadzie był Hogendorf. Sekundował mu dzielnie z jednej strony Baran, z drugiej Łącz. Patkolo był stanowczo za mało zatrudniany. Z pomocników najbardziej rzucał się w oczy Pietrzak. W obronie Łuć przewyższał Włodarczyka.

W drużynie gości nie było rażąco słabych punktów, z trudem natomiast mogliśmy dostrzec świecące gwiazdy. W Lechii najsłabiej grały linie defensywne. Atak łódzki po przerwie bez trudu przedostawał się na pole gdańszczan, zatrudniając bez reszty ambitnego bramkarza Pokorskiego, który za utratę pierwszej bramki ponosi wyłączną i osobistą winę. Pokorski zlekceważył przeciwnika a był nim Janeczek, który wybił mu piłkę z rąk, skierowując do siatki. Również i obrońcy pośrednio przyczynili się do utraty najmniej dwu bramek, gdy w momencie silnego natarcia ŁKS-u porzucili swe posterunki na flankach, przechodząc do środka. W ataku najlepszym był Kot II. Skowroński nie wytrzymał tempa meczu. Nowy nabytek Grunowski zginął gdzieś na środku.

Przebieg meczu: pierwszą bramkę jak opisaliśmy po równej grze zdobył w pierwszej połowie Janeczek. Lechia w 36 min. posiada okazje na wyrównanie. Strzał Grunowskiego broni jednak poprzeczka.

Po zmianie stron do generalnego ataku przechodzi Lechia i już w 1 min. solowy raid Kokota II kończy się podaniem do Kupcewicza, który przedłużając centrę, zdobywa wyrównanie. Od feralnej 13 minuty ŁKS zaczyna grać poprawnie. Rozkręca się atak. Miękką centrę Hogendorfa przyjmuje Baran, uzyskując prowadzenie.

W 20 min. Łącz podwyższa wynik.

I znów Lechia posiada okazję do poprawienia stosunku bramkowego. Strzał Kokota ociera się o słupek.

W 39 min. Patkolo mija kolejno trzech przeciwników, podaje do środka, gdzie tworzy się zamieszanie podbramkowe. Łącz z bliskiej odległości zdobywa czwartą bramkę, a w 41 min. Janeczek ustala wynik dnia.

Zawody prowadził ku zadowoleniu kapryśnej publiczności i napewno obu walczących drużyn p. Michalik z Krakowa.

JUNIORZY (ŚLĄSK) — JUNIORZY (ZAGŁĘBIE) 2:0 (1:0)

Reprezentacyjny zespół juniorów Śląska spotkał się w rewanżowym spotkaniu z juniorami Zagłębia na boisku w Sosnowcu. Zwycięstwo odnieśli juniorzy śląscy w stos. 2:0, którzy byli zespołem lepszym i mieli wyraźnie przewagę podczas całego meczu.

W zespole śląskim wyróżnił się środkowy napastnik Kowolik, zaś w Zagłębiu Ciszek.

Zwycięskie bramki padły ze strzałów Kowolika i Jankowskiego. Sędzia Świątek miejscami słaby.

WŁÓKNIARZ PRUDNIK — METAL BOBREK 5:3 (1:2)

PRUDNIK. (tel. wł.) W meczu towarzyskim rozegranym w dniu wczorajszym w Prudniku, miejscowy Włókniarz odniósł duży sukces zwyciężając jedenastkę Metalu Bobrek 5:3 (1:2).

Bramki dla Włókniarza zdobyli Krukowski 3, oraz Gałecki i Cichy po 1 a dla Metalu Hadryś i Czekalski po 1.

Widzów 2 tysiące.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE KRAKOWA

KRAKÓW. Dwudniowe mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu krakowskiego w klasie B i klasie C wygrała Gwardia-Wisła w konkurencjach żeńskich 111 pkt. przed Kolejarzem Olszą 108. Związkowcem Legia i Ogniwem Cracovią po 100 pkt. i Głuchoniemymi 13 pkt.

W konkurencjach męskich pierwsze miejsce zajęła Olsza 228 pkt. 2) Cracovia 186 pkt., 3) Wisła 162 pkt., 4) Głuchoniemi 23 pkt., 5) Górnik Wieliczka 8 i 6) Związkowiec Legia 5 pkt.

Najlepszy wynik według punktacji uzyskał bardzo obiecujący Kubacki Cracovia, mając w biegu na 100 metrów czas 11.7.

W sobotę i niedzielę odbędą się na stadionie miejskim mistrzostwa Krakowa w klasie A mężczyzn i kobiet.

„WPŁAW PRZEZ WISŁĘ"

WARSZAWA. W ramach imprez sportowych w ośrodku sportu wodnego polskiej YMCA nad Wisłą odbyły się zawody pływackie „wpław przez Wisłę". Wygrał Korolkiewicz w czasie 6:08 przed Kociszewskim — 6:09 i Słoniewskim — 6:38. Start odbył się z przystani „Gwardii", a metą była przystań polskiej YMCA.

PORAŻKA LESNEVICHA

NOWY JORK. B. mistrz świata Gus Lesnevich przegrał na punkty walkę o mistrzostwo Ameryki w wadze półciężkiej z Joe Maximem. Spotkanie rozegrane było w Cincinna ti i trwało 15 rund.

Sofia-Siła 4:4 w zapasach

DOBRE WYNIKI uczniów poznańskich

POZNAŃ. W ubiegły piątek i sobotę odbyły się w Poznaniu międzyuczelniane zawody lekkoatletyczne z udziałem 11 reprezentacji gimnazjalnych i przeszło 400 uczniów — zawodników.

W punktacji ogólnej zwyciężyli uczniowie Gimn. Marii Magdaleny uzyskując 366 pkt., przed Kantym 278 pkt. 3) Gimn. Marcinkowskiego 261 pkt. 4) Gimn. Mechaniczne 250 pkt. 5) Lic. Spółdzielcze 221 pkt. 6) Miejskie Gimn. Handlowe 173 pkt.

W poszczególnych konkurencjach padły następujące wyniki: 100 m Adamski (Lic M Magdaleny) 11.2 sek. dysk: Jeran Marcinkowskiego 42,51 m. (dysk junorów), Skok w dal: Ohnsorge Gimn. Mech.) 6,31 m. 1500 m: Kiełczewski (Lic. M. Magdaleny) 4.14,0 min. (zaznaczyć należy że Kiełczewski biegł bez konkurencji), skok wzwyż: Ohnsorge 1,76 m Oszczep: Niezborała (Kanty) 42,66 m. (oszczep juniorów), Kula: Strzeliński (Gimn. Mechaniczne) 13,32 min. (kula juniorów).

W konkurencjach żeńskich zwyciężyły uczennice Gimn. Marii Magdaleny przed Miejskim Gimnazjum Handlowym. Najlepsze wyniki osiągnęły: Adamska (Gimn M. Magdaleny) 8,1 sek. na 60 m., Kruszkówna (Lic. Spółdzielcze) 4.40 w skoku w dal, Białkowska (Marii Magdaleny) 23.10 m w rzucie dyskiem i 1,31 m w skoku wzwyż oraz Hryniewiecka (M. Gimn. Handlowe) 8,32 m w pchnięciu kulą.

CZYN KONGRESOWY SPORTOWCÓW POZNAŃSKIEJ „WARTY"

POZNAŃ. Dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych, sportowcy ZKS „Związkowiec — Warta" (Poznań) podjęli się wybudowania własnoręcznie nowego boiska do gry w koszykówkę. W czynie tym biorą udział zawodnicy wszystkich sekcji klubu z członkami zarządu na czele. Boisko znajdować się będzie na stadionie sportowym ZKS „Pocztowiec".

GWARDIA WISŁA (KRAKÓW) — GWARDIA (SŁUPSK) 9:7

SZCZECIN. W Słupsku gościli pięściarze Gwardii Wisły z Krakowa, korzy zwyciężyli miejscową Gwardię w sosunku 9:7. Na uwagę zasługuje wygrana młodego piórkowca słupskiego Czarneckiego z rutynowanym Gromalą. Wyniki poszczególnych walk:

waga musza: Wojtysiak (Wisła) pokonał Niemczyka, waga kogucia: Sójka (W) zremisował z Wierzbickim, w. piórkowa: Gromala (W) przegrał z Czarneckim, w. lekka: Piszczek (W) wygrał z Szylańskim, w. półśrednia: Chodorowski (W) przegrał z Rynkowskim, w. półśrednia II: Piątkowski (W) wygrał przez techniczny k.o. w pierwszej rundzie z Zakrzewskim, w. pół ciężka: Żbik (W) przegrał z Leśniewskim, w. ciężka: Kolut (W) przegrał z Gorlachem.

OGNIWO (SZCZECIN) — OSTROVIA W TENISIE 12:1

SZCZECIN. Mecz tenisowy rozegrany w Szczecinie między Ogniwem a Ostrovią zakończył się wygraną Ogniwa w stosunku 12:1.

4 BIEG O PUCHAR „KURIERA SZCZECIŃSKIEOG"

SZCZECIN. Doroczny bieg o puchar „Kuriera Szczecińskiego" odbędzie się w tym roku w dniu 12 czerwca. Jest to bieg na bieżni na dysansie 5 km. Startuje w nim każdorazowo elita długodystansowców Polski.

Do tegorocznego biegu rozgrywanego poraz 4-ty z rzędu zostali zaproszeni m. in. Kielas, zwycięzca z 1947 roku, Boniecki (obaj Gdańsk) zwycięzca z roku ub. i posiadacz pucharu Płotkowiak (Poznań), Boczar i Kwapień (Kraków) oraz mistrz Polski w biegu maratońskim Osiński ze szczecińskiego „Darzboru". Ponadto startować będą biegacze miejscowi oraz reprezentanci Wrocławia, gdyż bieg odbędzie się w ramach międzyokręgowego meczu lekkoatletycznego Szczecin — Wrocław.

Związki zrzeszenia i kluby muszą pamiętać, że

podjęte zobowiązania dla uczczenia Kongresu ZZ

POWINNY BYĆ W PEŁNI *zrealizowane*

Od Kongresu Zwiazków Zawodowych dzieli nas zaledwie pare dni. Wraz ze zbliżaniem sie terminu rozpoczecia obrad Sejmu Zwiazkowego wzrasta zainteresowanie problemami ruchu zawodowego we wszystkich jego dziedzinach. Zwieksza sie wiec i zainteresowanie Kongresem wśród członków Zrzeszeń Sportowych, istniejacych przy zwiazkach zawodowych. **Członkowie ich to przecież związkowcy, dla których nie obce są problemy ruchu zawodowego, a szczególnie zagadnienia zwiazane z wychowaniem fizycznym i sportem.**

Jak już pisaliśmy, do akcji uczczenia Kongresu Związkowego właczyli sie członkowie kół sportowych i klubów wyczynowych przy zwiazkach zawodowych **chcąc praca na swym odcinku zadokumentować swe zrozumienie dla doniosłości obrad II Kongresu ZZ.**

Obecnie nadszedł moment zbilansowania podejmowanych przez sportowców robotniczych zobowiazań. **Poszczególne Zrzeszenia Sportowe chca bowiem w dniu 1 czerwca rb., t. j. w dniu rozpoczęcia obrad Kongresu zameldować, że związkowcy, członkowie Zrzeszeń Sportowych dotrzymali słowa.**

Dobrze się stało, że uwagę sportowców robotniczych, skierowano na konkretne zadania, których wykonanie stanowić będzie o uczczeniu II Kongresu. Nie wystarczy bowiem podjąć zobowiązanie, że dla uczczenia Kongresu Związkowego to lub inne Zrzeszenie Sportowe zorganizuje imprezy sportowe, bezpłatne, obliczone na obecność tysięcy widzów. **Zresztą w tej dziedzinie doszło do swego rodzaju przesady. Bo trudno przecież nazwać imprezą masową turniej tenisowy, w którym bierze udział kilku zawodników, zresztą starszej już daty, a takie niestety zobowiązanie podjął jeden z związkowych klubów sportowych.**

Czyn Kongresowy sportowców - związkowców musi pozostawić trwały ślad w postaci, np. doprowadzonego do porządku stadionu, uzupełnionej bieżni lekkoatletycznej lub wyremontowanej sali gimnastycznej.

Dobrze tę intencję podejmowanych zobowiązań **zrozumiało Zrzeszenie Sportowe „STAL"**, obejmujące swym zasięgiem robotników przemysłów: metalowego, hutniczego i elektrotechn. oraz stoczniowców. **„Stal" zainicjowała współzawodnictwo między klubami, właśnie w wykonaniu pewnych prac remontowych na boiskach i budynkach sportowych, z tym, że termin wykonania ich ustalony został na dzień rozpoczęcia obrad Kongresu.** Najważniejszym jest przy tym punkt regulaminu współzawodnictwa mówiący, że **wszystkie te prace mają członkowie danego klubu wykonać we własnym zakresie, sposobem gospodarczym.** Dla biorących udział we współzawodnictwie klubów związkowych Zrzeszenia „Stal" ustalone zostały cztery nagrody: **I. — 100.000 zł., II. — 80.000 zł., III. —50,000 zł. i IV. — 30.000 zł.** O zdobyciu jednej z tych nagród decydować będzie przede wszystkim rozmiar wykonanych prac, ilość biorących w nich udział członków klubu i przydatność wykończonych napraw i remontów.

Podobnie postąpią członkowie klubów Zrzeszenia „UNIA", obejmującego pracowników przemysłu chemicznego, leśnictwa i przemysłu drzewnego. M. in. członkowie klubu „Rokita" w Brzegu Dolnym postanowili dla uczczenia Kongresu wybudować przystań kajakową na Odrze oraz rozpocząć masową naukę pływania.

Tenże sam klub wezwał „Spójnię" z Zębic do współzawodnictwa na odcinku łączności ze wsią. Oby dwa kluby mają rywalizować w urządzaniu imprez sportowych dla ludności wiejskiej.

Sprawa przygotowań chemików do Kongresu Związkowego była przedmiotem ostatniej narady w **Sosnowcu,** w której wzięli udział inspektorzy okręgowi, trenerzy, instruktorzy i przodownicy wychowania fizycznego i sportu Zrzeszenia Sportowego „Unia". **Postanowili oni w okresie trwania Kongresu Związków Zawodowych zorganizować imprezy sportowe, z których dochód przeznaczony zostanie na zakup książek do bibliotek klubów wiejskich.**

Do dnia 1 czerwca stan organizacyjny Zrzeszenia Sportowego „Unia" wyrażać się ma cyfrą 60 kół sportowych i 50 zreorganizowanych klubów sportowych.

Również GÓRNICY nie pozostali w tyle. Ich zobowiązania są nieco odmienne. Górnicy wykonują szereg poważnych inwestycji sportowych, których termin ukończenia był jeszcze niekiedy dość odległy. **Dla uczczenia Kongresu członkowie klubów górniczych postanowili konkretnie przyśpieszyć termin wykończenia tych inwestycji, tak, aby masy członków mogły wcześniej rozpocząć treningi i ćwiczenia. I ten sposób wyrażania swych uczuć i zrozumienia dla Kongresu jest słuszny. Chodzi jedynie o to, że, jak już na wstępie wspomnieliśmy nie wystarczy jedynie podjęcie zobowiązania i przesłanie o tym zawiadomienia do Zarządu Głównego danego Zrzeszenia Sportowego.**

Trzeba jeszcze dopilnować, aby to zobowiązanie zostało w pełni wykonane. **Dopiero bowiem wówczas nabierze ono właściwej wartości i znaczenia.** O tym też winni pamiętać ci wszyscy członkowie kół i klubów sportowych, którzy inicjowali podejmowanie zobowiązań i innych do tego mobilizowali.

Sądzimy jednak, że sportowcy związkowi nie zawiodą i Kongresowi Związków Zawodowych krótko zameldują: — ZOBOWIĄZANIA WYKONALIŚMY!

ELTE

Opolski Okręgowy Zw. Piłki Nożnej ofiarował książki dla najlepiej pracującego Ludowego Zespołu Sportowego

KATOWICE. Biblioteka dla najlepiej pracującego Ludowego Zespołu Sportowego powiększyła się o czterdzieści książek, które ofiarował Opolski Okręgowy Związek Piłki Nożnej. Wśród wręczonych przez delegata OOZPN dyr. A Nowaka książek znajdujemy szereg powieści, wydanych już po wojnie i napisanych przez najlepszych polskich i zagranicznych autorów

Opolski Okręgowy Związek Piłki Nożnej wezwał do współzawodnictwa w akcji niesienia pomocy LZS-om pozostałe OZPN a w pierwszym rzędzie śląski i zagłębiowski.

Związek Zawodowy Chemików referat sportowy postanowił w najbliższym czasie urządzić szereg imprez sportowych z których dochód przenaczony zostanie na zakup książek dla Ludowych Zespołów Sportowych. Część książek przekażą Chemicy na akcję „Sportu".

Termin zakończenia akcji jest niedaleki prosimy przeto wszystkich ofiarodawców o przesłanie ofiarowanych książek najpóźniej do 1 czerwca na adres naszej redakcji Katowice, Rynek 6, II p.

ZWYCIĘZCY WYŚCIGU P-W *zachwyceni Polską*

Na gmachu FSGT (Federacja Sportowa Francuskich Zw. Zaw.) przy 9, rue La Bruery w Paryżu, wisi wielki transparent z napisem „Cześć zwycięzcom wyścigu Praga — Warszawa". W wielkiej sali na 2-gim piętrze zarząd Federacji przyjmuje lampką wina trzy ekipy francuskie, które brały udział w wielkim biegu kolarskim zorganizowanym przez „Trybunę Ludu" i „Rude prawo".

Właśnie w tej chwili przyjechali z lotniska. Powitania, gratulacje, wrażenia „opowiadane na gorąco", oglądanie nagród, z których wyróżnia się piękny puchar srebrny (nagroda Prezydenta RP), wspaniały kryształ (nagroda „Trybuny Ludu") i artystyczna rzeźba w węglu (nagroda prem. Cyrankiewicza).

Sympatyczny trener Lagniez opowiada z przejęciem o wręczeniu nagród na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie, które wywarło na nim, jak widać, wielkie wrażenie.

BYŁO WSPANIALE

Pytam o wrażenia z biegu.

— Robiliśmy co było w naszej mocy, no, i mimo, że mieliśmy strasznego pecha (ciągłe wypadki na trasie) wygraliśmy wyścig. Muszę bezstronnie podkreślić, że duże znaczenie miał tu fakt, **że mieliśmy znacznie lepszy sprzęt, no i nasi kolarze — może mają więcej doświadczenia niż koledzy czescy i polscy, którzy według mego zdania dorównywali nam klasą w zupełności.**

Lagniez szczególnie jest zachwycony zwycięzcą biegu Czechem Veselym, z kolarzy polskich wyraża się z uznaniem o Pietraszewskim, Rzeźnickim i Czyżu.

Maleńki Bathie, robotnik metalowy z zawodu, jeden z najlepszych kolarzy ekipy, twierdzi, że było wspaniale, lecz twierdzi, że nie umie udzielać wywiadu i odsyła nas do Herbulot.

Szczupły, wysoki Herbulot w cywilu jest drukarzem (w wyścigu zajął drugie miejsce w klasyfikacji indywidualnej). Na moje pytanie odpowiada chętnie i wyczerpująco.

WRAŻENIA Z POLSKI

— Przyjmowani byliśmy wszędzie wspaniale, tak jak naprawdę lepiej nie można było.

Na trasie gromadziły się tłumy widzów, gdyż bieg był zarówno w Polsce jak i Czechosłowacji taką samą sensacją jak u nas Tour de France. W Polsce publiczność manifestowała stale sympatię dla nas i dopingowała nas niemal na równi z kolarzami polskimi. Ciągle się słyszało „Vive la France", „Allez, Francais, Francais, allez!"

— A co pana w Polsce najbardziej uderzyło?

— Herbulot namyśla się chwilę wrażeń jest przecież tyle.

— Ogromne zniszczenia wojenne — mówi po chwili — które widać na każdym kroku. Dopiero u was widzi się co może zrobić wojna. No, a z drugiej strony zapał z jakim pracuje się w Polsce i zupełnie nieprawdopodobne tempo odbudowy kraju.

NA TEMATY KULINARNE

W tej chwili podchodzi do nas inna „gwiazda" ekipy Garnier (4-te miejsce) i rozmowa schodzi niespodziewanie na tematy... kulinarne. Garnier, który objechał całą Europę i twierdzi, że poza Francją wszędzie jedzenie jest nie do zniesienia wyraża się jednak pochlebnie o polskiej kuchni, która jego zdaniem „jeszcze najbardziej zbliżona jest do francuskiej".

— W ogóle w Polsce czuliśmy się jak u siebie — śmieje się czarny „meridional" Donati.

POŻYTECZNA IMPREZA

Przerywamy naszą rozmowę, gdyż w tej chwili zabiera głos sekretarz generalny FSGT. Witając kolarzy w imieniu Federacji i gratulując im znakomitych wyników, sekretarz gen. FSGT powiedział m. in.:

„Cieszę się, żeście mieli możność zwiedzenia Polski i Czechosłowacji. Zobaczyliście tam z jakiem zapałem narody te pracują nad odbudową swych okrutnie zniszczonych przez wojnę krajów. Cieszę się, że mieliście możność przekonać się sami, że praca nad odbudową zniszczeń wojennych jest jedynym celem wszystkich ludzi, zarówno w Polsce jak i w Czechosłowacji i że ludność tych państw pragnie pracować w pokoju i nie żywi w stosunku do nikogo żadnych zamiarów agresywnych".

Witold Zygmunt.

Sport milionów

Lato sportowe w ZSRR jest w pełni. Bogate i różnorodne życie zatętniło na stadionach, boiskach piłkarskich, na bieżniach, boiskach siatkówki, koszykówki, na kortach tenisowych, na stacjach wodnych Kraju Rad.

Partia bolszewicka, Rząd Radziecki i osobiście JÓZEF STALIN poświęcają nader wiele uwagi rozwojowi wychowania fizycznego i sportu w kraju. Wychowanie fizyczne i sport w ZSRR są doniosłym środkiem komunistycznego wychowania mas pracujących, poprawy ich stanu zdrowotnego i przygotowania narodu radzieckiego do pracy i obrony socjalistycznej Ojczyzny.

W ciagu lat władzy radzieckiej w ZSRR wybudowano z funduszów państwowych setki pierwszorzędnych stadionów, torów łyżwiarskich i wodnych, placów sportowych, sal gimnastycznych, wyposażonych w cały niezbędny inwentarz sportowy i przyrządy.

W państwowych wyższych i średnich uczelniach wychowania fizycznego oraz na fakultetach wychowania fizycznego instytutów pedagogicznych kształcą się liczni wykładowcy i trenerzy sportowi.

Z każdym rokiem przedsiębiorstwa przemysłowe Kraju Rad zwiększają produkcję inwentarza sportowego.

I wszystko to oddane jest do dyspozycji każdego obywatela radzieckiego, pragnącego uprawiać sport. Otwarte są przed nim podwoje wszystkich stadionów. Ma on możność opanowania umiejętności sportowej pod kierownictwem specjalistów.

Uprawiając z zapałem różne rodzaje sportu, ludzie radzieccy wykazują również w tej dziedzinie właściwą im aktywność społeczną, inicjatywę, energię. Przy radzieckich związkach zawodowych istnieją towarzystwa sportowe, zrzeszające sportowców różnych zawodów — metalowców, górników, włókniarzy, pracowników naukowych, robotników budowlanych itd. Te towarzystwa sportowe liczą 2.735.000 członków, prowadząc rozległą, wielostronną działalność.

W ciągu jednego tylko roku ubiegłego przeprowadziły one ogółem około 50 tysięcy zawodów sportowych, w których uczestniczyły miliony ludzi. Towarzystwa sportowe związków zawodowych zakładają nowe placówki sportowe, wciągają do szeregów sportowców nowe warstwy ludzi pracy. W ciągu tylko roku ubiegłego związki zawodowe wydały na rozwój wychowania fizycznego i sportu 265 milionów rubli.

Pomyślnie rozwija się sport również na wsi radzieckiej. Tak na przykład, tylko w obwodzie winnickim wciągnięto w tym roku do szeregów sportowców około pół miliona rolników. Jest rzeczą charakterystyczną, że w jednym z kołchozów tego obwodu — im. Budiennego — walne zebranie kołchoźników wyasygnowało niedawno znaczne fundusze na budowę nowego stadionu kołchozowego. Na mocy uchwały członków tego kołchozu, w najlepszym budynku gromadzkim wsi urządzono salę gimnastyczną, zakupiono wszelkiego rodzaju przyrządy i sprzęt sportowy. Tak samo wielką uwagę poświęcają sportowi również inne kołchozy.

W roku ubiegłym ponad 100 tys. chłopów obwodu winnickiego uczestniczyło w zawodach letnich.

Zarówno w miastach jak i na wsi, sport uprawiają miliony ludzi.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że w krajach kapitalistycznych sport traktowany jest przede wszystkim jako business, jako źródło zysku. Nic podobnego nie można spotkać w Kraju Rad. Tu ceni się sport jedynie jako potężny środek uzdrowienia ludzi, umocnienia ich sił fizycznych i duchowych. W ZSRR lubią także sport, jako porywający i pożyteczny rodzaj wczasów dla prostego człowieka kraju kapitalistycznego regularne uprawianie jakiegokolwiek rodzaju sportu jest związane z szeregiem często niemożliwych do rozwiązania problemów. Wskutek braku środków nie jest on w stanie nabyć potrzebnego sprzętu sportowego, korzystać ze stadionów, boisk, pływalni itp. Nie ma możności korzystania z porad doświadczonego lekarza, wykwalifikowanego trenera. Dla człowieka radzieckiego wszystko to nie jest problemem.

Dzięki troskliwości państwa radzieckiego każdy obywatel ma zapewnione wszystkie potrzebne warunki, wszystkie możliwości systematycznego doskonalenia się w każdym rodzaju sportu.

W ZSRR sport stał się dobrem prawdziwie ogólnonarodowym.

Uprawianie sportu jak najbardziej odpowiada duchowi ludzi radzieckich — silnych i odważnych, miłujących życie i posiadających możność swobodnego korzystania z wszystkich jego dóbr i radości.

Dziesiątki milionów ludzi radzieckich poświęca z zapałem swój wolny czas gimnastyce, piłce nożnej, nartom, łyżwom, pływaniu i innym rodzajom sportu. Wielomilionowa armia sportowców radzieckich wyłania spośród siebie wciąż nowe talenty sportowe.

Sportowcy radzieccy nigdy nie poprzestawali i nie poprzestają na osiągniętych sukcesach. Rozpoczynając letni sezon sportowy 1949 r. postanowili oni dołożyć wszystkich swych sił i zdolności, by tego lata posunąć daleko naprzód rozwój wychowania fizycznego i sportu w swym kraju, pomnożyć sławę swej socjalistycznej Ojczyzny nowymi sukcesami, nowymi rekordami.

Sportowy Kraków a Kongres Związków Zaw.

KRAKÓW. Z okazji Kongresu Związków Zawodowych sportowy Kraków urządza w dniach od 29 bm. do 3 czerwca cały szereg ciekawych imprez. Oto ich program:

29 maja: godz. 10 na stadionie miejskim Biegi Narodowe w skali wojewódzkiej; godz. 11: zawody łucznicze ZS Związkowiec — ZS Stal na boisku ŻKS Pocztowiec; godz. 16: propagandowe zawody pływackie na pływalni stadionu miejskiego; godz. 16: zawody tenisowe ZKS Ogniwo - Cracovia — ZS Spojnia na kortach stadionu miejskiego; godz. 16: pokaz szermierki ZKS Budowlani na stadionie miejskim; godz. 18: zawody gimnastyczne na przyrządach pomiędzy ZKS Ogniwo-Warszawa a ŻKS Ogniwo-Cracovia.

30 maja: godz. 17: rozgrywki w piłce ręcznej pomiędzy kołami sportowymi ZS Stal na stadionie KS Grzegorzecki; godz. 18: zawody w piłce ręcznej pomiędzy ZS Budowlani a ZS Włókniarz na boisku ZS Budowlani; godz. 18,30: zawody koszykówki ZS Związkowiec — ZS Unia.

31 maja: godz. 18: mecz piłki nożnej ZS Budowlani — ZS Stal na stadionie Grzegorzeckiego, zawody siatkówki ZS Związkowiec — ZS Stal na boisku Nadwiślanu, mecz piłki nożnej ZS Związkowiec Prądnicki — ZS Związkowiec Łobzów na boisku Prądniczanki, zawody piłki nożnej ZKS Ogniwo — ZKS Ogniwo Bronowice na boisku Bronowieckiego, międzynarodowe zawody zapaśnicze: Sofia — Kraków w amfiteatrze stadionu miejskiego.

1 czerwca: godz. 17: próby na Odznakę Sprawności Fizycznej na stadionie miejskim: ZS Ogniwo, ZS Budowlani, ZS Związkowiec, na boisku Olszy: ZS Kolejarz i ZS Stal, na boisku Dąbskiego: ZS Spojnia, na boisku Borku: ZS Chemik, Unia, ZS Włókniarz.

3 czerwca: godz. 17: próby na Odznakę Sprawności Fizycznej na stadionie miejskim: ZS Ogniwo, ZS Budowlani, ZS Związkowiec, na boisku Olszy: ZS Kolejarz, ZS Stal.

Ponadto przewidziane są wyjazdy propagandowe ZKS Ogniwo-Cracovia do Tarnowa na zawody pływackie i bokserskie, a ZKS Włókniarz - Korona do Łodzi na ogólnopolskie zawody gimnastyczne ZS Stal.



Wieczny przed wojną kandydat do ligi — Naprzód Lipiny, znalazł się obecnie w szeregach drugiej klasy państwowej, ale tu nie odgrywa tej roli, jakiej ogólnie Śląsk oczekiwał od drużyny Michalskiego (pierwszy od prawej) i Pieca (pierwszy od lewej).

Powstaje gigantyczny plan budowy tysięcy stadionów

W MIASTACH, OSADACH I WSIACH

Kilkanaście minut po zakończeniu meczu stadion Ruchu opustoszał. W gęstniejącym mroku, poruszały się na boisku sylwetki kilku mężczyzn. Wreszcie i oni skierowali się do wyjścia. Wtedy właśnie dostrzegliśmy niespodziewanych gości z Warszawy — **dyr. Kuchara i ppłk. Gęsiora.**

Goście byli zaskoczeni stanem boiska. Nie ukrywali swego rozczarowania. Ciemne kałuże wody, w których przed kwadransem moczyli po kostki nogi piłkarze Ruchu i Szombierek stanowiły główny punkt aktu oskarżenia.

— Odrysowałem sobie plan boiska z oznaczeniem olbrzymich dziur, w których zbierała się woda. Przecież na takim boisku, nawet gdy jest suche trudno grać — mówi ppłk. Gęsior.

— Stadion Ruchu znajduje się w stosunkowo dobrym stanie. Mamy tu daleko gorsze... boiska

I tak zaczęła się nasza wędrówka po sportowych obiektach Śląska.

NIEBEZPIECZNE TRYBUNY BYTOMIA

Wielki stadion, wysokie nasypy dla miejsc stojących, obszerna trybuna. To stadion Miejski w Bytomiu. Teoretyczne wyliczenia pozwalają wpuścić na widownię ponad 50.000 widzów. Tak, ale nie na trybunę. Przed dwoma laty była już na pewien czas zamknięta, groziła bowiem zawaleniem. Dokonano pewnych poprawek, nie gwarantujących jednak pełnego bezpieczeństwa przy pełnej frekwencji. Wymagają zasadniczej przebudowy wejścia, ogrodzenia itd. Poprawek domagają się również wały dla miejsc stojących. Mnóstwo pracy i pieniędzy trzeba dla przystosowania bytomskiego stadionu do reprezentacyjnych potrzeb.

Tyle w Bytomiu. A w **Chorzowie** — boisko AKS-u znajduje się w stanie jeszcze gorszym. Od lat nie remontowane, nie konserwowane przez okres wojny, dziś przedstawia obiekt wymagający generalnego remontu. Tak, można by wyliczyć kilkanaście dalszych boisk i stadionów. Obiekty sportowe są albo zdewastowane, albo znajdują się w stanie graniczącym z ruiną, albo też brakiem właściwej konserwacji, opieki.

BOISKO ZAPOMNIANE PRZEZ LUDZI

Byliśmy na boisku **Kolejarzy**. Środek boiska piłkarskiego wyłysiały, wydeptany, stanowi jedyny równy skrawek. Wszędzie gdzie rośnie trawa — wyboje, dziury i niespodziewane pagórki. I jakże się dziwić, że nasi gracze stosują grę górną? Przecież na każdym metrze takiego terenu najlepszemu technikowi piłka może „uciec" o całe metry.

Ale obok w bezpośrednim sąsiedztwie zastaliśmy jeszcze gorszy widok. Ślady po kortach. Tak — tylko ślady. Butwiejące pale świadczą, że kiedyś było tu 8 placów tenisowych. Spod brudnej czerwieni nawierzchni przebijają się źdźbła zielonej trawy. Niewiele brak, by wkrótce korty porosły mchem i zielskiem. Właśnie w momencie gdy planujemy umasowienie tenisa.

KONTRAST

Przed zdecydowanie pesymistycznymi wnioskami chroni nas jednak boisko **Górnika Katowice** (dawn. Kopalnia 20). **Boisko piłkarskie ogrodzone od widowni żelaznymi rurami, dobrze zakonserwowane. Obok maleńkiej imitacji trybuny—szatnie. Zwiedzamy je. Są aż żenująco czyste, dobrze utrzymane. W szklanych gablotach równo poukładane czernią się kostiumy zawodników, czyste buty. A to przecież poniedziałek przed południem, więc niespełna 24 godziny po niedzielnych rozgrywkach. W tym klubie widać robotę, widać troskę o dobro klubu, widać gospodarską zapobiegliwość.**

Jeden tylko szczegół psuje ogólne dobre wrażenie — płot. Wprawdzie nowy, masywny, przetrzymać może wiele lat, ale chodzi o to, że jest niepotrzebny. Właśnie te płoty są najbardziej szkodliwe. Wtedy gdy parcelują się wąskie małe skrawki obszerne, rozległe tereny sportowe. Boisko Kolejarzy dzieli od Górników dosłownie tylko płot. A za tym płotem jest duży niewykorzystany teren piłkarski, jest za nim 8 niszczejących na wietrze i deszczu kortów oraz jedyna bodaj w Polsce ściana treningowa dla tenisistów.

A wszystko to znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie dawnego „Torkatu". Jakiż więc wspaniały mógłby tu park sportowy powstać. Taki, o jakim przed paru dniami, w wizjonerskim referacie o Warszawie, mówił dyr. Kuchar.

6-CIOLATKA SPORTOWYCH INWESTYCJI

Powstanie. Wizyta dyr. Kuchara i ppłk. Gęsiora ma właśnie na celu zebranie danych o inwestycyjnych potrzebach Śląska. Po Śląsku przyjdzie kolej na Kraków, Łódź, Poznań, Wybrzeże, Szczecin... Gł. Urząd Kult. Fiz. przygotowuje wielki plan budownictwa sportowego w całym kraju. W planie sześcioletnim uwzględnione będą w szerokim zakresie potrzeby kultury fizycznej. Budowa stadionów, hal, basenów w miastach, budowa boisk, domów kultury fizycznej, pływalni naturalnych w gromadach wiejskich — oto wielki program polskiego sportu.

Wróćmy jednak na Śląsk.

Ten okręg musi otrzymać reprezentacyjne stadiony. Conajmniej dwa. Istnieją 3 projekty Albo wykorzystać istniejący już w Katowicach punkt wyjściowy — omówione boisko Górnika, Kolejarzy i sztuczne lodowisko albo budować boisko na terenach parku w Giszowcu względnie — wykorzystać tor wyścigowy w Brynowie.

OD GROMADY DO STOLICY

Stadiony reprezentacyjne są jednak tylko jednym ze szczegółów wielkiego planu inwestycyjnego, nad opracowaniem którego pracują śląskie władze sportowe. **Według założeń Głównego Urz. Kult. Fiz., w każdej gromadzie wiejskiej powstać ma w ciągu sześciolatki gospodarczej park sportowy, oraz tam, gdzie istnieją naturalne zbiorniki wody (rzeki, stawy, jeziora), podstawowe pływalnie, wreszcie — sale gimnastyczne, które budować się będzie w domach kultury ludowej. W miastach do 10.000 mieszkańców — powstać ma conajmniej jeden park sportowy, w miastach większych — duże stadiony oraz boiska dzielnicowe.**

To są założenia podstawowe. Opierając się na nich, można naszkicować idealny plan rozbudowy polskiego sportu. Więc umasowienie. Młodzież wiejska, wykazująca tak spontaniczny pęd do wychowania fizycznego i sportu, otrzyma dla jego uprawiania właściwe podstawy. Miasta, cierpiące od lat na brak boisk i parków sportowych, wreszcie znajdą właściwe urządzenia dla uprawiania sportu. Umasowienie sportu otrzymuje realne podstawy.

NIEMA RÓŻY BEZ KOLCÓW

Jest tylko jeden kłopot — **SPRZĘT.** Produkujemy już w kraju rakiety tenisowe, nie trzeba sprowadzać butów piłkarskich, ale jak zaopatrzyć tysiące adeptów lekkoatletyki w dyski lub oszczepy! Niepodobna przecież sprowadzać tysiącami dyski z Finlandii. Podobnie rzecz przedstawia się z oszczepami.

W 6-letnim planie umasowienia sportu takich potrzeb jak dyski i oszczepy będzie więcej. Potrzeby liczyć się będzie już nie na setki piłek, albo rękawic, lecz na dziesiątki tysięcy. Zawody piłkarskie trzeba rozgrywać dobrą piłką, bokserskie — w dobrych rękawicach, na lekkoatletycznych spotkaniach trzeba używać dobre oszczepy i dobre dyski, tyczki itd. Ale na treningach, w nauczaniu można ten sprzęt zastąpić innym, wyprodukowanym z materiałów zastępczych. W całym świecie czynione są już próby z zastępczymi materiałami do produkcji piłek, rękawic, oszczepów, dysków. W Czechosłowacji pomysłowi sportowcy skonstruowali gumowy dysk o wadze odpowiadającej normalnemu—fińskiemu. Gumowym dyskiem nie będzie się biło rekordów, ale tysiące młodych chłopców nauczy się rzucać, nauczy się poprawnego stylu. A oto chodzi w pierwszym rzędzie.

DO WYNALAZCÓW SPORTOWYCH

Powstaje więc piękne pole do popisu dla naszych sportowych racjonalizatorów, naszych sportowych wynalazców.

Jest już w Polsce piękna tradycja racjonalizatorska. Codziennie dowiadujemy się o nowych pomysłach i nowych wynalazkach robotników przemysłu włókienniczego, hutniczego, metalowego, o wynalazkach górników, elektryków, chemików. Sportowcy — teraz kolej na was! Czekamy na waszą inwencję, na wasze pomysły.

Tarnovia w niebezpieczeństwie!

KATOWICE. Program rozgrywek o mistrzostwo II ligi w nadchodzącą niedzielę przedstawia się następująco. (W nawiasach przed nazwami klubów podane są ich obecne pozycje w tabelkach).

LIGA PÓŁNOCNA: (6) Bzura Chodaków. — (5) Lublinianka. (8) Widzew. — (7) PTC Pabianice. (1) Garbarnia — (10) Ognisko Siedlce. (3) Radomiak. — (2) Ostrowia. (9) Gwardia Szczecin. — (4) Pomorzanin.

LIGA POŁUDNIOWA: (7) Chełmek — (3) Skra Częstochowa. (8) Polonia Przemyśl — (6) Naprzód Lipiny. (9) Gwardia Kielce — (4) Baildon Katowice. (1) Tarnovia — (2) Górnik Radlin. (10) Pafawag — (5) Polonia Świdnica.

Tylko niewielka ilość klubów II ligi po ostatniej niedzieli zachowała w tabelkach poprzednio zajmowane miejsca. Generalne zmiany nastąpiły w środkowych i końcowych rejonach i jedynie obydwaj leaderzy niewzruszenie zajmują czołowe pozycje w swoich grupach. Poza nimi już o krok niżej począwszy od drugiej pozycji wszystko jest nadal płynne

Rozgrywki o mistrzostwo II ligi obfitują w niepomiernie więcej niespodzianek, niż mistrzostwa ekstraklasy. Te liczne niespodzianki powodują, że zainteresowanie rozgrywkami wzrasta z niedzieli na niedzielę.

Szereg klubów ustabilizowało już swoją formę i rozpoczęło zdecydowany pochód ku górze tabeli. Garbarnia i Tarnovia muszą każde spotkanie traktować nadzwyczaj poważnie, bo jedno potknięcie może znacznie osłabić ich przodujące pozycje, grono kandydatów na spadek po leaderach zwiększa się stale.

Garbarnia ma dwóch bezpośrednich rywali Ostrowię i Radomiaka, a Tarnovia w tej chwili może się obawiać groźnej konkurencji jedynie ze strony Górnika Radlin. W środku tabeli jednak znajduje się druga niebezpieczna drużyna, pracowicie odrabiająca utracony zaraz po starcie teren — Naprzód Lipiny.

Przedostatnia kolejka rundy wiosennej przynosi bardzo ciekawe zestawienie par. W kilku wypadkach odbędą się drugoligowe derby w grupie południowej.

Tarnovia stoczy walkę o prymat z Górnikiem Radlin.

W grupie północnej najciekawiej zapowiada się pojedynek pretendentów do drugiego miejsca Ostrovii z Radomiakiem. Radomiak po słabym występie w Krakowie przeciw Garbarni zechce przed własną publicznością wykazać, że słaba forma ubiegłej niedzieli była tylko objawem przejściowym.

Ostrovia grająca na własnym boisku z Gwardią Szczecin także nie zachwyciła. Obydwie drużyny zmobilizują na niedzielę wszystkie siły do generalnej przeprawy. Radomiak na własnym boisku nie ma zbyt wielkiego szczęścia, Ostrovia natomiast na wyjazdach gra o wiele ambitniej i lepiej niż u siebie. Szanse obydwu zespołów są więc zupełnie wyrównane.

Małe derby Łodzi odbędą się na boisku Widzewa, który zmierzy się z PTC Pabianice. Widzew w II lidze odgrywa niemal taką samą rolę, jaką odgrywał w ubiegłym roku w pierwszej. Narazie ogranicza się tylko do roli dostarczyciela punktów. PTC przez długi czas zamykało tabelę, jako „czerwona latarnia", ale dwa pod rząd odniesione zwycięstwa wywindowały pabianickich cyklistów na 7 pozycję w tabeli. Widzew na własnym boisku był groźny nawet dla zespołów, pretendujących do tytułu mistrza Polski, a więc powinien sobie dać tym razem radę i z PTC. Wszystko zależy od ataku drużyny łódzkiej, który w siedmiu spotkaniach zdołał strzelić tylko dwie bramki. PTC ma ich na swoim koncie jedenaście. Wartość napadu PTC jest wobec tego teoretycznie większa, natomiast gorzej przedstawiają się jej linie defensywne drużyny. W Łodzi należy się więc spodziewać zaciętej i wyrównanej walki.

I ósma niedziela rozgrywek nie przyniesie niespodzianki w postaci porażki leadera tabeli Garbarni. Tym razem przeciwnikiem jej jest najsłabszy zespół grupy Ognisko Siedlce. Drużyna ludwinowska zapisze znów na swym koncie dwa zdobyte punkty i kilka dalszych bramek.

Bzura ma wielkie szanse na wyprzedzenie po nadchodzącej niedzieli swej najbliższej sąsiadki Lublinianki. Zespół chodakowski na własnym boisku niechętnie oddaje punkty, a Lublinianka nie grzeszy zbyt wielką bitnością na wyjazdach.

Grawitująca zdecydowanie ku dołowi tabeli Gwardia Szczecin będzie miała bardzo ciężką przeprawę z szybką i bojową drużyną Pomorzanina. Obydwa punkty powinny pojechać z kolejarzami do Torunia.

W grupie południowej szlagierem dnia będzie spotkanie Tarnovii z Górnikiem Radlin. Tarnovii z coraz większym trudem przychodzi zwycięstwa nad teoretycznie słabszymi od niej przeciwnikami. Nawet w Przemyślu mimo zwycięstwa nad Polonią Przemyśl drużyna tarnowska w żadnym wypadku nie mogła zadowolić. Górnik radliński natomiast z meczu na mecz wykazuje coraz wyraźniejszą poprawę. Przed kilkoma tygodniami Naprzód z Lipin pokazał, że i na boisku leadera można mu uszczknąć punkt. Posiadający większą rutynę, lepszy technicznie Górnik pokusić się więc może z powodzeniem o zdobycie obydwu punktów.

Nadwątlona kryzysem formy Tarnovia może nie sprostać zadaniu i ulec ślązakom... a wówczas rozgrywki w grupie południowej staną się naprawdę atrakcyjne i emocjonujące.

Obok Łodzi także Dolny Śląsk ma swoje derby. Pafawag gości u siebie Polonię świdnicką i ma ostatnią szansę w tej rundzie na poprawienie swej marnej pozycji. Dotychczasowe wyniki obydwu drużyn przemawiają jednak na korzyść zespołu świdnickiego.

Kielecka Gwardia nie ma zamiaru ograniczyć się do roli outsidera. Po wielu porażkach poniesionych na własnym boisku zdobyła punkty na wyjeździe z Chełmkiem. W niedzielę może znów powiększyć swój dorobek jeśli wygra ze znajdującym się w bardzo kiepskiej formie Baildonem.

Chełmek nie może skrystalizować swojej drużyny i goszcząca w „mieście butów" Skra ma szanse na zdobycie dwóch dalszych punktów.

W Przemyślu Polonia grać będzie z Naprzodem Lipiny. Drużyna przemyska bardzo dobrze wystartowała i wydawało się, że będzie rewelacją rozgrywek. Później z meczu na mecz Polonia stawała się coraz mniej groźna, nawet własne boisko przestało być jej atutem.

Z twardym, szybkim Naprzodem ma mało szans na zwycięstwo, chyba że atak lipiniaków będzie znów tak zawodził jak w meczu z Baildonem

Brda-Lechia 5:0 (4:0)

Bydgoszcz. Po remisie w Poznaniu z ZZK drużyna Gedanii w drodze powrotnej do domu zatrzymała się nad Brdą, dla rozegrania towarzyskiego spotkania w tak zwanych poniedziałkach piłkarskich z leaderem pomorskiej klasy A ZZK Brdą.

Z uwagi na czwartkowy mecz z ŁKS-em Lechia wystąpiła do meczu towarzyskiego do przerwy w poważnie osłabionym składzie i w tym okresie gry nie istniała na boisku. Na gościach znać było wyraźnie zmęczenie poważnym meczem z kolejarzami poznańskimi.

Miejscowi z miejsca narzucili ostre tempo gry i opanowali całkowicie boisko a dobrze usposobiony **Nowak** strzelił w 6, 20 i 34 minucie trzy bramki. Zaraz po zmianie po której goście wzmocnili nieco swą drużynę znowu NOWAK strzela 4 bramkę. Od tej chwili gra się nieco wyrównuje ale niebardzo scementowane ataki Lechii rozbijają się o niezawodnego Kubalczaka czy też kończą się na pewnym bramkarzu **Czarneckim.** W ostatniej dosłownie minucie po faulu na **Radzieji,** miejsce jego na lewym skrzydle zajmuje obrońca **Rzerzuski** i strzela nieuchronnie 5 i ostatnią bramkę dla swych barw przy niemilknących brawach rozentuzjazmowanych tłumów.

Sędzia Sieradzki obiektywny. Widzów około 4 tysiące.

PRZED MECZEM TENISOWYM POLSKA — WĘGRY

WARSZAWA. W poniedziałek rozpoczął się w Warszawie obóz kondycyjny przed meczem Węgry — Polska w tenisie. Na obozie znajdują się: Jędrzejowska, Skonecki, Piątek i Bełdowski.

PZT przewiduje następujący skład reprezentacji Polski: w grach pojedyńczych — Jędrzejowska, Skonecki, Piątek; w grze podwójnej mężczyzn — Skonecki, Piątek, ewent. Bełdowski; gra mieszana — Jędrzejowska, Skonecki.

DO PRACY KOLEDZY!

Tymi słowami zakończył swe przemówienie delegat Głównego Urzędu Kultury Fizycznej, naczelnik **Nawrocki,** podczas uroczystości zamknięcia kursu.

Cicho i bez reklamy pracował unifikacyjny kurs trenerów PZLA. Pracowano z zapałem. Miarą tego może być fakt, że zamiast 8 godzin zajęć przewidzianych ramowym programem pracowano po 12, a nieraz nawet 16 godzin dziennie, by omówić całokształt zagadnień.

Nasuwa się pytanie: **Jakie są osiągnięcia kursu?**

Przy współpracy wszystkich, którzy mieli cokolwiek do powiedzenia, bo pękły jak bańki mydlane mity o „tajemnicach zawodowych" i poszczególnych niechęciach, a jeden przez drugiego oddawał swą wiedzę i doświadczenie, na podstawie referatów najwybitniejszych fachowców, jak **Hoffman Karol, Morończyk** i inni, oraz dyskusji, omówiono wytyczne treningu i ćwiczeń specjalnych, ujednolicono technikę i, co najważniejsze, opracowano metodykę nauczania poszczególnych dyscyplin l. a.

Należy podkreślić, że to ostatnie jest olbrzymim dorobkiem. Wyraźnie, w punktach podane są stopnie nauczania. Obecnie nie będzie różnic w szkoleniu podstawowym — tak samo prowadzone będzie w Wrocławiu, Rzeszowie i Gdańsku.

Na podstawie doskonałych osiągnięć, przykładów i doświadczeń radzieckich przyjęto, jako podstawową, metodę syntetyczną (to znaczy nauczanie całości ruchu, ewentualnie w formie jaknajbardziej uproszczonej), jedynie w wyjątkowych wypadkach stosuje się metodę kompleksu (to znaczy np. zaczyna się metodą syntetyczną, w razie potrzeby stosuje się analityczną i znowu powrót do syntetycznej).

Duży nacisk położono na zagadnienia prowadzenia zajęć l. a. w warunkach prymitywnych, uchwalono szereg dezyderatów, omówiono organizacje imprez.

Na podstawie prac piśmiennych i egzaminu ustnego z teorii l. a., zagadnień kulturalno-oświatowych i organizacyjnych — komisja weryfikacyjna ustaliła następujący podział kadry l. a.:

8 TRENERÓW I-szej KLASY: Hoffman Karol, Morończyk A., mgr. Zakrzewski St., Pabiś Z., Gąssowski W., mgr. Dudek E., Wachałewski St., Dobrowolski Wł.

TRENERZY II-ej KLASY: Wajs-Marcinkiewicz, Cejzik-Zimnochowa, Kałużowa, Hoffman Marian, Kalisiewicz, Michalski, Biniakowski, Bobiński, Rogowski, Kozubek, Drużbiak, Felski, Pruszkowski, Kaczmarek, Małecki, Buchała, Szelest, Szczerbicki, Zieleniewski, Boski, Rutkowski.

INSTRUKTORZY: Dobrzańska-Krupińska, Christensen, Molier, Siemiątkowski, Wójcik, Kranz, Kupś, Vorreiter, Kucharski, Stułkiewicz, Chełmicki, Stolarski, Chlebowski, Stawczyk.

Jest to zalążek zweryfikowanej kadry wyborczej. Szczupła to kadra, lecz szeregi powiększą się, tym bardziej, że ze zgłoszeń na kurs wyłania się konieczność doszkolenia i zweryfikowania następnej grupy.

W każdym razie pocieszającym objawem jest fakt, że nie ma w tej chwili okręgu, w którym nie byłoby przynajmniej kilku pełnowartościowych instruktorów.

Omawiając kurs unifikacyjny nie sposób nie wspomnieć o serdecznym i gościnnym podejściu gospodarza płk. mgr. Górnego Stanisława, dyrektora Akademii Wychowania Fizycznego, jak i całej kadry instruktorskiej. Kurs miał do dyspozycji wspaniałe tereny, doskonale wyposażone sale, sprzęt, pomoce i zdobycze naukowe A. W. F.

Zadano kłam bajce o tym, że AWF nie popiera sportu wyczynowego i że jest terenem ekskluzywnym.

Specjalne słowa uznania należą się mgr. Zakrzewskiemu, kierownikowi wyszkoleniowemu kursu, za ofiarną i pełną zapału pracę.

Mimo nawału prac czynne były dwie komisje dodatkowe. Jedna zapoczątkowała prace nad spolszczeniem słownictwa sportowego, a druga zajmowała się zagadnieniami sprzętu.

Kurs ten wiąże się ściśle z planową pracą w sporcie, w jego nowej strukturze. Na ten temat cały szereg referatów wygłosili kierownicy sportu Polski Ludowej z płk Szembergiem, płk. Czarnikiem i radcą Gutowskim na czele.

Wyniki prac są duże, lecz nie można poprzestać na tym. Zebrane materiały trzeba uporządkować i opublikować. Trzeba prowadzić dalej prace wspomnianych powyżej komisji i już trzeba rozpocząć prace przygotowawcze do następnej unifikacji — unifikacji wnikającej w szczegóły. Położono zręby pod budowę nowej, zdrowej i silnej lekkiej atletyki, lecz to tylko początek pracy.

Śmiało można stwierdzić, że wysiłki GUKF-u i PZLA — organizatorów kursu nie poszły na marne. Plan kursu został wykonany ponad normę. Ziarno zostało zasiane, plon powinien być obfity.

W. Gassowski.

W-wa, w maju 1949 r.

Wystawa sportu związkowego

Sztafeta »Włókniarza« wyruszyła w drogę na Kongres Zw. Zaw.

WARSZAWA. W Warszawie otwarta została w Muzeum Narodowym wystawa, obrazująca dorobek ruchu zawodowego Wystawa uwzględnia również wychowanie fizyczne i sport w związkach zawodowych.

Rozwieszone na ścianach plansze ilustrują rozwój sportu związkowego i zawierają m. in. wymowne cyfry: 1.341 klubów związkowych i 300 tys. sportowców. Na innej planszy widnieje napis: Dla umasowienia sportu rozdzielono w r. 1948 sprzętu sportowego za 61.981.135 zł. Ponadto wymienione są czołowe kluby związkowe z ZZK-Poznań na czele oraz najlepsi sportowcy związkowi wśród których widnieją nazwiska Łomowskiego, Czortka, Rakoczy i Dobrzańskiej.

W estetycznej gablotce ustawione są najpiękniejsze puchary, zdobyte przez zespoły sportowe Związków Zawodowych. Inne nagrody sportowe wystawione będą w Politechnice Warszawskiej — miejscu obrad II Kongresu Związków Zawodowych.

* * *

Sprzed gmachu Zarządu Głównego Zw. Zaw. Włókniarzy wystartowała sztafeta motocyklowa Zrzeszenia Sportowego „Włókniarz" na Kongres Związków Zawodowych w Warszawie.

Sztafeta ta przejedzie gigantyczną trasę prowadzącą z Łodzi przez dzielnice południowe, zachodnie i północne kraju ułożoną w ten sposób, że prowadzi ona przez miasta, w których są większe ośrodki przemysłu włókienniczego. Oto ważniejsze sztafety: Łódź — Tomaszów — Piotrków — Częstochowa — Katowice — Kraków — Bielsko — Kłodzko — Dzierżoniów — Wrocław — Kamienna Góra — Zgorzelec — Żary — Zielona Góra — Gorzów — Szczecin — Koszalin — Słupsk — Gdynia — Gdańsk — Bydgoszcz — Włocławek — Żyrardów — Warszawa.

PARA KAPIAK — SIEMIŃSKI

ZWYCIĘŻA W WYŚCIGU AMERYKAŃSKIM

ŁÓDŹ. Łódzki Okręgowy Związek Kolarski zorganizował na torze w Helenowie pierwszy w tym sezonie 2-godzinny wyścig amerykański parami z udziałem najlepszych zawodników warszawskich, pary łódzkiej Bek — Pietraszewski oraz dwu par węgierskich: Sazdi — Karakas oraz Pasztor — Tobias.

Kolarze węgierscy nie odegrali w wyścigu większej roli. Początkowe finisze wygrał Bek. Po jednej godzinie wyścigu na czoło wysunęła się para Kapiak — Siemiński, która zyskała kilkaset metrów przewagi a goniący parę warszawską Bek złapał w tym momencie defekt. Pozostała grupa z Pietraszewskim na czele jedzie w wolnym tempie i para warszawska nadrabia jedno okrążenie. Od tej pory kwestia wyścigu była przesądzona.

Bek po dwukrotnej reparacji roweru nie mógł już nadrobić utraconego terenu, wygrał jedynie ostatni finisz dowodząc, że był bezapelacyjnie najlepszym kolarzem na torze.

Poszczególne finisze wygrali: 1, 2, 3, 4 — Bek 5 — Kapiak, 6 — Sałyga, 7 — Sałyga, 8 — Bek.

Uchwała zarządu WOZB

Warszawa. Na ostatnim posiedzeniu zarządu WOZB powzięto uchwałę, mocą której zawodnik wyznaczony do reprezentacji okręgu warszawskiego, a nieobecny na badaniu lekarskim przed wagą, zostaje automatycznie zawieszony.

O zwolnieniu zawodnika decyduje tylko lekarz **związkowy WOZB dr. Z. Kryński.**

SZKOLENIE i SĘDZIOWIE NA TAPECIE OBRAD

SOBOTNIEJ KONFERNCJI PZB

W nadchodzącą sobotę zbierze się w Warszawie sejmik bokserski. Zarząd PZB, przedstawiciele wszystkich okręgów oraz dziennikarze przedyskutują wszystkie aktualne problemy boksu polskiego. Tłem obrad będą ostatnie XX indywidualne mistrzostwa Polski.

Podczas konferencji zebrani omówią siedem zasadniczych spraw, a to organizację ostatnich mistrzostw, stronę sportową, wyszkolenie, sprawy sędziowskie, zagadnienie sekundantów i trenerów, sprawy opieki lekarskiej i zdrowotność zawodników oraz . . . nie wiemy, o co w tym wypadku chodzi — sprawy prasowe.

Niewątpliwie konferencja poruszająca te podstawowe zagadnienia, przyczyni się do stworzenia wielkiego planu pracy i wytyczenia dalszych dróg rozwojowych dla naszego boksu. Pięściarstwo cieszy się w Polsce wielką popularnością. W kartotekach PZB mamy zarejestrowanych około 10.000 zawodników, to znaczy dwa razy więcej niż przed wojną. Wszelkiego rodzaju imprezy pięściarskie oglądało w ciągu roku setki tysięcy widzów. Sale treningowe przepełnione są ćwiczącymi. Niestety w parze ze wzrostem zainteresowania, z masowym rozwojem tej dziedziny sportu nie zwiększają się kadry instruktorskie i trenerskie, nie zwiększa się zastęp dobrych sędziów, a sal treningowych jest nadal za mało.

Nie spodziewamy się, aby wiele czasu zajęły **sprawy organizacyjne.** Wrocław zorganizował mistrzostwa jak mógł najlepiej. Zawodnicy, sędziowie i dziennikarze mieli wygodne, czyste pomieszczenia, walki rozpoczynały się punktualnie, nie było między nimi nużących i denerwujących przerw, na sali panował porządek. Zarząd Dolnośląskiego OZB zasłużył na pełne słowa pochwały. Jeden z najmłodszych okręgów może służyć za wzór organizatorom poprzednich mistrzostw w Łodzi, Warszawie i Katowicach oraz wszystkim przyszłym gospodarzom mistrzostw.

O wiele ciekawiej zapowiada się dyskusja nad **sprawami sportowymi.** Nie wiadomo po raz który zostanie poruszona sprawa zreorganizowania systemu rozgrywek o indywidualne mistrzostwo Polski. Zasadniczo istnieją tylko dwie koncepcje utrzymania nadal obecnego systemu, albo powrót do przedwojennego grupowego, z tą zmianą, że walki między czterema finalistami w każdej wadze odbywałyby się systemem punktowym (każdy z każdym). Obydwa systemy mają swoje wady i zalety. Bardziej atrakcyjny jest system dotychczasowy.

Turniej mistrzowski, rozgrywany starym systemem, jest prawdziwą paradą pięściarstwa. Niejednokrotnie pośród bokserów odpadających już po pierwszej walce, znajdują się wielkie talenty, na które zwrócono by uwagę o wiele później, gdyby właśnie nie mistrzostwa Polski. Wadą obecnego systemu jest to, że walki w pierwszym i drugim dniu trwają zbyt długo. We Wrocławiu ćwierćfinały trwały od godz. 18 do drugiej w nocy, a więc osiem godzin. Taki „maraton bokserski” wyczerpuje nerwy pięściarzy, sędziów, organizatorów, a nawet widzów.

Jesteśmy stanowczo za utrzymaniem uchwały pozwalającej kapitanowi sportowemu dopuszczanie do mistrzostw pięściarzy, którzy z różnych powodów nie mogli wziąć udziału w mistrzostwach okręgowych, ewentualnie nie zdobyli tytułów mistrzów. Mistrzostwa powinny być pełnym przeglądem najlepszych naszych pięściarzy. Niejednokrotnie może się zdarzyć, że właśnie najlepsi nie mogliby brać w nich udziału, z powodów niezależnych od siebie.

Należy także w przyszłości unikać błędów, które zdarzyły się we Wrocławiu przy rozstawianiu. W czterech wagach zawodnicy rozstawieni spotkali się w półfinałach. Walki finałowe straciły przez to wiele na atrakcyjności i moment największego napięcia osiągnął swój punkt kulminacyjny w przedostatnim dniu. Należało by także zwrócić uwagę, aby przy rozstawianiu nie czyniono koncesji gospodarzom.

Sprawy wyszkoleniowe nie będą się wprawdzie wiązały z samymi mistrzostwami, ale referenci niejednokrotnie powołają się na spostrzeżenia wrocławskie.

Szkolenie to najbardziej paląca kwestia w naszym pięściarstwie. Wiemy o tym doskonale, że mamy niewielu dobrych trenerów i wartościowych instruktorów. Kilku trenerów i kilkudziesięciu instruktorów na 10.000 pięściarzy, to cyfra na prawdę żenująco mała. Nigdy nie wyjdziemy ponad mierną przeciętność, gdy nie zwiększymy kadry szkoleniowej.

Najważniejszym punktem w rocznym planie PZB powinno być właśnie **szkolenie trenerów i instruktorów.** Nie pomogą w tym wypadku kilkudniowe kursy unifikacyjne, nie pomogą podróże inspekcyjne Sztamą. Trzeba stworzyć stały ośrodek szkoleniowy. Przy stałym wielkim rozwoju naszego sportu w każdej dziedzinie musimy mieć więcej trenerów i instruktorów niż potrzeba w danej chwili. Na nauczycieli boksu czeka wieś, czekają miasteczka i miasta, czekają dziesiątki klubów, odgrywających pewną rolę w naszym pięściarstwie, które zawodników szkolą „domowym” sposobem.

Niemniej ważnym zagadnieniem **jest sprawa sędziów.** Podczas ostatnich mistrzostw przekonaliśmy się, że mamy bardzo mało dobrych arbitrów punktowych i ringowych. I w tym wypadku szkolenie odgrywa bardzo poważną rolę. Tych którymi rozporządzamy, musimy podciągnąć, musimy **ujednolicić wśród nich poglądy na przepisy,** ale jednocześnie trzeba szkolić i wychowywać nową kadrę. Kandydatów na przyszłych sędziów dostarczą organizacje młodzieżowe, piony i zrzeszenia sportowe. Wiele jest prawdy w powiedzeniu: „jeśli nie będziemy mieli dobrych sędziów, to nie będzie i dobrych pięściarzy.

Należało by jeszcze zwrócić uwagę na jedną ważną sprawę. We Wrocławiu kilka razy korygowano wyniki, wydane przez komisję sędziowską. Robi to złe wrażenie. Widzowie tracą całkowicie zaufanie do sędziów i w rezultacie czego krytykują później werdykty najsłuszniejsze. Powstają przez to bardzo nieprzyjemne sytuacje. Prościej byłoby przecież ogłosić wynik dopiero po sprawdzeniu przez komisję specjalną kartek punktowych. Widzowie przyjmą skorygowany wynik na pewno bez zastrzeżeń, jeśli przed tym nie będą znali poprzedniego fałszywego.

Jak przedstawia się zdrowotność naszych pięściarzy, dowiemy się z referatu d-ra Albrychta. Co do opieki lekarskiej, to wydaje nam się, że szwankuje ona jeszcze na pewnych odcinkach. Dlaczego na przykład Matloch startował z kontuzjowaną ręką i w rezultacie po drugiej walce musiał się wycofać z turnieju, a teraz czeka go długa kuracja.

Jeśli chodzi o sprawy prasowe, to musimy podkreślić, że współpraca prasy z PZB układa się jak najlepiej. Obydwie strony pomagają sobie w pełni świadomości, że dobrze wyjdzie na tym tylko sport polski.

Należałoby tylko zaapelować do PZB, aby w przyszłości referat prasowy tego związku dbał o szybkie i punktualne rozsyłanie materiału informacyjnego, by wykazał jakąś żywotność, której dotychczas mimo najszczerszych chęci nie zdołaliśmy zauważyć.

JERZY ZMARZLIK

„ZWYCIĘŻA SIĘ GŁOWĄ — NIE NOGAMI”

Nasi »tytani« szosy i toru POD LUPA

ŁÓDŹ. Nie ochłonęliśmy jeszcze z wrażeń z drugiego wyścigu kolarskiego Praga — Warszawa, a już musieliśmy przeżywać nowe emocje tym razem w kolarskich międzynarodowych zawodach torowych Budapeszt — Łódź.

Zawody te odbyły się na torze w Helenowie i były niestety odzwierciedleniem wyścigu szosowego Praga — Warszawa. I tu i tam przegraliśmy, chociaż powinniśmy wygrać i tu i tam zabrakło „głowy”, inicjatywy, pomysłowości, którą stawia kolarstwo w szeregu sportów wymagających od swych miłośników — nie obrażając naszych zawodników — umiejętności myślenia.

Jakieś śmieszne fatum oraz „bajeczne” pomysły naszych „tytanów szosy”, jak nieskromnie nazywał afisz, reklamujący skromne wyścigi kolarskie, które odbyły się w Warszawie na lekkoatletycznej bieżni KS „Ogniwo” prześladowały kolarzy również w meczu torowym w Łodzi.

I tu i tam, kiedy należało odrabiać stracone punkty, aby zremisować, a nawet zwyciężyć — z dziecinną logiką i przy dziecinnym tempie pozwolono uciec Węgrowi Pastorowi (dlatego tylko, że siedział mu na kole Bek) i pogrzebano szanse na remis czy zwycięstwo.

W ostatnim etapie Łódź — Warszawa dlatego tylko, że bez szans uciekł jeden kolarz z pierwszej drużyny, Polacy nie robili tempa, dając tym możność utrzymać się w grupie zmęczonym i ostatkiem sił jadącym zdziesiątkowanym Francuzom (ich zwycięska II drużyna ostatnie etapy jechała w trzy osobowym składzie). Tak samo w ostatnim decydującym spotkaniu torowym nie goniono uciekającego Węgra jedynie dlatego, że jechał za nim Bek i pozwolono mu wraz z Polakiem na zdobycie okrążenia i tym samym zajęcia bezapelacyjnego, a decydującego o wyniku spotkania — drugiego miejsca.

Nieskończoną ilość razy powtarza się naszym kolarzom wyznanie znakomitego ongiś Francuza Paulauze'a, że „głową zwyciężałem nie nogami”. Nie odnosi to jednak skutku. Nasi chcą zwyciężać jedynie nogami i oczywiście przegrywają.

Ta surowa krytyka nie jest spowodowana goryczą drugiej skolei porażki, tym razem na torze, z sympatyczną drużyną węgierską — a wywołała ją beznadziejność taktyki Polaków powtarzająca się w każdym prawie poważniejszym wyścigu.

Nie zwalnia to nas jednak od rzeczowego naświetlania wartości czołowych torowców Łodzi po tej pierwszej ciekawej próbie.

Zaczniemy od Beka. Kolarz ten w roku bieżącym znacznie się poprawił. Jego finisz nabrał szybkości.

Z zeszłorocznych zawiłych i bezcelowych kombinacji, kończących się albo zaskoczeniem przez przeciwnika albo spóźnionym finiszem — nie pozostało śladu.

Bek albo zdecydowanie prowadzi, inicjując długi finisz 300 metrowy albo — oddaje prowadzenie rywalowi lecz wtedy zmusza przeciwnika do długiego finiszu, atakując go natychmiast, gdy ten gra na zwłokę.

W obydwu spotkaniach dwójkowych z węgierskimi krótkodystansowcami Bek właśnie tak pojechał. Z Csikosem poprowadził osiągając na helenowskim torze dobry czas 12,8 s. zaś Karakasza zmusił do prowadzenia wygrywając pewnie z drugiej pozycji w czasie 13,6 s. Również dobry czas 1 m. 18 s. osiągnął Bek w wyścigu na 1000 m., zachowując i w tej konkurencji zdecydowaną przewagę nad kolarzami węgierskimi.

Wyścig drużynowy po zaciętej walce przegraliśmy. Zawiódł Pietraszewski, daleki jeszcze od zeszłorocznej formy. Natomiast obok Beka dobrze wypadli Sałyga i dobrze zapowiadający się młody Borucz.

Najwięcej emocji przyniosła ostatnia konkurencja — wyścig 25 km. z 5 finiszami. Tutaj popełniono błąd który przesądził o naszej porażce. Natomiast indywidualnie bieg przyniósł wspaniałe zwycięstwo Bekowi zdobywcy 25 punktów na 25 możliwych i jedno okrążenie przewagi, którą zdobył wraz z Węgrem Pastorem.

Młody Marchwiński raczej rozczarował. Przypisujemy ten pierwszy jego słaby start niedostatecznemu opanowaniu nerwów.

Poza tym Marchwińskiemu brak płynności w pracy. Przy demarażu (gwałtownym ruszeniu z miejsca) maszyna nie nabiera stale wzrastającej szybkości, lecz posuwa się naprzód nierównomiernymi rzutami, hamującymi rozbieg. Na tę wadę zwracamy uwagę tego sympatycznego kolarza.

Nie bez błędów jeździ Bek. Powinien on koniecznie opanować zbyteczne i przeszkadzające w osiąganiu jeszcze lepszych czasów rzucanie na ostatniej prostej całej maszyny na prawo i lewo.

Jest to poważne niedomaganie łatwe jednak przy pewnych staraniach do opanowania. Przykładem niech mu służy doskonałe zdjęcie umieszczone w Dzienniku Łódzkim z dnia 21 maja br. nr. 133, przedstawiające końcową walkę dwóch kolarzy na zeszłorocznych mistrzostwach świata.

Otóż na tym zdjęciu rowery walczących kolarzy posuwają się z idealną dokładnością w linii prostej — do czego powinien dążyć każdy kolarz z Bekiem na czele.

Obok walczących ze sobą reprezentacji węgierskiej i polskiej widzieliśmy na torze znikomą ilość zawodników.

Dlaczego organizatorzy nie zaprosili ich na te zawody nie potrafimy odpowiedzieć. Przedstawiciele klubów natomiast zapewniali nas, że młodzieży chętnej do wyścigów jest dość pokaźna ilość.

Z tych, którzy startowali wyróżnili się **Malinowski**, a następnie **Reczycki** i **Kostarski**. Natomiast wszyscy, a przede wszystkim działacze związków zawodowych gromkim głosem wołają o sprzęt.

Brak jest wyścigowych rowerów, brak jest gum.

Inż. Franciszek Szymczyk

FC. Torino montuje międzynarodową jedenastkę

TURYN. FC Torino mimo utraty całej swej wspaniałej jedenastki w straszliwej katastrofie samolotowej nie ma wcale zamiaru ograniczyć się w przyszłym sezonie do roli outsidera.

Po pierwszym wstrząsie akcjonariusze otarli łzy i zaczęli poważnie myśleć nad montowaniem nowej jedenastki, zdolnej do kontynuowania wielkiej tradycji nieżyjących już poprzedników.

Przedstawiciele klubu porozjeżdżali się dosłownie po całym świecie w poszukiwaniu wartościowych graczy. Torino ma zamiar stworzyć jedenastkę w której znakomitą większość tworzyć będą gracze z zagranicy.

A więc kilku menażerów udało się do ARGENTYNY, która już od wielu lat uzupełnia luki we włoskich zespołach ligowych. W Argentynie zakupiono trzech graczy z San Lorenzo Almagro i Buenos Aires — pomocnika Armando Farro, środkowego napastnika Roberto Abalay i obrońcę Oscara Silva. Za te trzy nabytki zapłacono „skromną” sumę 30.000 dolarów. Argentyński Związek Piłki Nożnej zapowiada sankcje przeciwko trzem wymienionym graczom jeśliby zgodzili się oni na wyjazd do Włoch. Wydaje się jednak, że wysłannicy Torino znajdą odpowiednie podejście i złagodzą opór argentyńskiego związku.

Nie tylko jednak w dalekiej Argentynie szuka Torino przyszłych obrońców swoich barw. Także w SZWECJI bawią emisariusze i namawiają do zmiany klimatu dwóch najlepszych napastników Kamraterny, bohaterów meczu Szwecja — Anglia, łączników Greena i Carllsona. Podobno pertraktacje ze Szwedami są na dobrej drodze i do uzgodnienia pozostaje jeszcze wysokość gaży jaką klub włoski zadeklaruje się wypłacić obydwu Szwedom.

Tak więc w przyszłym sezonie do ryzgrywek ligowych mistrz Włoch wystąpi w składzie wybitnie nie włoskim.

SOFIA-POZNAŃ 6:2

POZNAŃ. Międzynarodowy mecz zapaśniczy Sofia — Poznań zakończył się wysokim zwycięstwem reprezentacji Sofii w stosunku 6:2.

Wynik nie odzwierciedla właściwego układu sił, gdyż niektóre werdykty wyraźnie skrzywdziły Polaków. Drużyna poznańska na tle fizycznie silniejszych i agresywniejszych Bułgarów wypadła dobrze. Doskonale spisał się Schneider w muszej i Jakubowicz w lekkiej. Dobrze wypadł Krawczyk w średniej i Nowaczyk w półciężkiej, którzy swe walki przegrali minimalnie na punkty.

Wyniki techniczne: w wadze muszej — Schneider (Poznań) zwyciężył pewnie na punkty Bruseva, którego prawie od początku walki zmusił do defensywy, w koguciej Grzędzielewski (Poznań) uległ jednogłośnie na punkty Atanasovi II w piórkowej — Kauch (Poznań) ogłoszony został zwycięzcą nad Argirovem, jednak wynik ten zmieniono na korzyść Argirova, na skutek protestu Bułgarów. Walka była zupełnie wyrównaną, a zawodnik bułgarski w chwilach dla siebie niekorzystnych zawsze uciekał za matę, w lekkiej — Jakubowicz wygrał po 11 min. walki przez zdyskwalifikowanie Bojczeva, który walczył bardzo nieczysto. Do chwili dyskwalifikacji prowadził na punkty Jakubowicz, w półśredniej — Mielczak (Poznań), mimo lekkiej przewagi, uznany został za pokonanego przez Maiskova, w średniej — Krawczyk (Poznań) uległ po ciekawej walce minimalnie na punkty Markovovi, w półciężkiej — Nowaczyk (Poznań) przegrał jednogłośnie na punkty z Atrasovem, w ciężkiej — Jonczyk (Poznań) uległ w 2 min. przez położenie na łopatki cięższemu o 12 kg. Marinovowi.

Na macie sędziowali na zmianę Bułgarzy: Masalov i Pistalov oraz Cegielski (Poznań), na punkty zaś: obok wyżej wymienionych Bułgarów, Polacy Leitgeber i Sobek. Widzów ponad 2 tys.

ZKS TRZEBINIA O KROK OD MISTRZOSTWA PODOKRĘGU.

Trzebinia. W rozegranych ub. niedzieli zawodach o mistrzostwo podokręgu chrzanowskiego padły następujące wyniki:

ZKS TRZEBINIA—KS JEDNOŚĆ (LIBIĄŻ) 3:1 (1:1)

Zespół trzebiński mimo, iż wystąpił osłabiony brakiem Kołodziejczyka i Mazgaja wygrał zasłużenie, mając przez cały czas meczu dużą przewagę.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Wojtanowski, Rejdycha i Mroczek. Sędzia ob. Kirka z Jaworzna b. dobry.

ZZK SOŁA — KS SYNTETYKA 1:0 (0:0)

Derby Oświęcimia zakończyły się niezasłużoną porażką lepszej Syntetyki.

Pięściarze CSR przed mistrzostwami Europy

PRAGA. Przygotowując się do mistrzostw Europy, najlepsi pięściarze Czechosłowacji rozegrali w Pradze spotkania eliminacyjne, które wykazały, że **Majdloch, Petrina, Torma** i **Rademacher** mają już zapewnione miejsce w reprezentacji. Poza tymi kandydatami są: Zachara, Svarko, Taubenek oraz Netuka i Smejkal.

Między dwoma ostatnimi nie doszło do bezpośredniego spotkania, gdyż rozegrano dwie walki w wadze ciężkiej.

Wyniki walk: w muszej — Mjdlochowi poddał się po I rundzie Horak, w koguciej — Zachara zwyciężył na punkty mistrza CSR — Muzlay'a, w piórkowej I. — Taubenek wygrał wyraźnie na punkty z Belocky'm w piórkowej II — Kellner zwyciężył Siskę na punkty, w lekkiej — Petrina pokonał na punkty Macelę, w średniej I — Torma łatwo wypunktował Obida, w średniej II — Svarko odniósł punktowe zwycięstwo nad Kopecky'm, w półciężkiej — Rademacher wygrał na punkty z O. Netuką, w ciężkiej I — H. Netuka pokonał Karasa, w ciężkiej II — Smejkal zwyciężył przez t. k. o. w I rundzie Cipre.

Przez różowe okulary

Rozmawiałem dziś z Kevcyem i Popielem (szermierka) z Ronim (wioślarstwo) i ze Sznajdrem (piłka nożna) i wszyscy mówili z troską o sporcie polskim.

Popiel uważa, że należy wysyłać naszych trenerów zagranicę, że tylko tam mogą podpatrzeć mistrzów. Kevey powiedział, że teraz szermierka wygląda zupełnie inaczej niż przed dwoma laty, ale żeby przyswoić sobie nowy styl, trzeba poświęcić na to trzy lata pracy.

Dotychczas wioślarze mają związkowych trenerów — 0.

Szermierze mają związkowych trenerów — 0.

Czyżby to była akcja — O?

*

Innego rodzaju akcją oszczędnościową jest pakowanie Związku Piłki Siatkowej, Koszykowej i Szczypiórniaka w jeden wspólny związek. Skarży się na to wiceprezes tegoż związku Stefan Czeczot.

— Nasz związek skupia największą ilość zawodników. Każda wieś, każda dziura może mieć boisko do siatkówki. I na ogół już ma. Ale nie można pracować równocześnie na trzech frontach. I siatkarze radzieccy, którzy byli u nas w gościnie, dziwili się ogromnie, że jeden związek wbrew sobie samemu rozstrzyga o sprawach trzech różnych gałęzi sportu. Dopóki tej sprawy nie uregulujemy, nie możemy liczyć na żadne sukcesy w piłce ręcznej.

A ponieważ nie uregulujemy, piłka ręczna stanie nareszcie na poziomie piłki nożnej.

*

Stara Gwardia rdzewieje! Przekonał nas o tym ostatnio mecz Gwardia — Gedania. Petora, Komuda, Kolczyński naprawdę zrobili już swoje. Gwardia źle rozegrała swoją batalię. Ściągnęła najlepszych starych z różnych klubów, fatalnie rozegrała walki o mistrzostwo Polski, tracąc tytuł jedynie przez brak orientacji kierownictwa, zaprzepaściła ogromną szansę propagandową, którą tytuł mistrza drużynowego zdobyłby dla Gwardii, dla kształcenia młodzieży i ostatecznie całą tę kampanię przegrała.

Równocześnie Poznań oparł się o masy, o młodzież, o prowincję, nie zadowolił się primadonnami i firmami i już w tym sezonie wprowadził zupełnie nowe nazwiska do tabeli 10-ciu najlepszych.

Jeśli już mowa o boksie, wspomnijmy XX Mistrzostwa we Wrocławiu, zakończone niesławnym bankietem.

SKOŃCZMY Z BANKIETOMANIĄ!

Nauczmy się od Czechów kulturalnego zakończania sportowych imprez. Dajmy sportowcom rozrywkę kulturalną. Dobry zespół wokalny, parę taneczną, orkiestrę i duet śpiewaczy. Pokażmy im poetę, pianistę, recytatorkę. Ponieważ uroczystość nie musi koniecznie polegać na żarciu. Wrocławski bankiet na 200 osób niech będzie nauczką dla organizatorów podobnych imprez.

Mniej bankietów.
Więcej kwartetów.
Mniej kotletów.
Więcej baletów.

A kotleta i tak każdy bokser zje w swoim klubowym gronie.

Przynajmniej nikt mu nie będzie przeszkadzał wypieczonymi, ciężko strawnymi i nadziewanymi frazesem przemówieniami.

JÓZEF PRUTKOWSKI

Wioślarze ujednolicili pracę wyszkoleniową

na kursie w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ. Przy wybitnej pomocy GUKF zorganizował ostatnio PZTW w budynkach BTW-u kurs weryfikacyjno - unifikacyjny celem ujednolicenia na terenie całego kraju systemu szkoleniowego. Kurs trwał od 16 do 21 maja br. i zgromadził 70 uczestników ze wszystkich ośrodków. Licznie także reprezentowane były kluby Wrocławia w liczbie 9, co jest gwarancją, że praca i na tym terenie zostanie postawiona na należytym poziomie. Między innymi w kursie udział brali z starszego pokolenia wioślarze tej miary co inż. Bujwid i wiecznie młody Roger Verej wraz z swym partnerem Desco Scabą.

Wykładowcami na kursie byli: prezes PZTW dr. doc. Tilgner, mgr. Ł. Lange. Instruktorami: Ciesielski, Cegielski, Brzeziński, Nowotka i instruktor GUKF Boni. Zajęcia teoretyczne przeprowadzano w sali BTW, praktyczne na basenie tegoż klubu względnie na Brdzie.

Wykłady prowadzone były systemem seminaryjnym i zajęły 61 godzin, a na program składały się następujące przedmioty: Zasady wychowania fizycznego, systematyka i metodyka ćwiczeń cielesnych, zasady wiosłowania, zasady konkursowego wiosłowania, higiena sportu, sprzęt wioślarski, zasady masażu sportowego, zasady treningu i przygotowania załóg do regat.

Kurs zakończono uroczyście wspólnym wieczorkiem wszystkich uczestników i zaproszonych gości między którymi widzieliśmy prezydenta miasta Twardzickiego i dyrektora Woj. UKF majora Matuszewskiego. Przemówienie o znaczeniu kursu i pracy w terenie wygłosił do zebranych prezes PZTW dr doc. Damazy Tilgner. Kierownikiem kursu, który wykazał dużo zmysłu organizacyjnego i zaskarbił sobie serca kursistów był sekretarz PZTW. Nikodem Nowak.

(Dem.)

25-go u »CEGIELSZCZAKÓW« jest klasówka

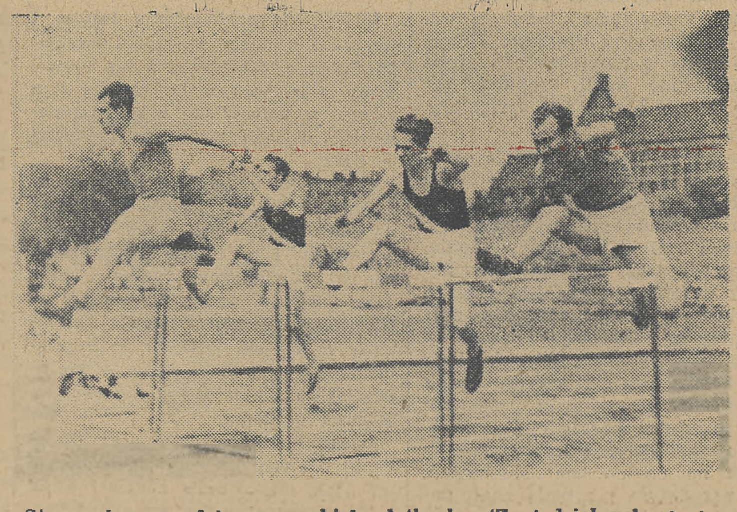
Gdy dyrektor szkoły rozumie uczniów i kocha sport

Przed tablicą „Wiadomości Sportowe" w jasnym westibulu gimnazjum i liceum Przemysłu Metalowego Cegielskiego w Poznaniu ścisk. Ileż to rozmaitych i ciekawych wiadomości można podać na zwykłym arkuszu papieru...

Stałe rubryki „w naszym kole„, „na boisku", „na basenie", „ringu" komunikaty informujące o uzyskiwanych przez uczniów szkoły wynikach, podają gdzie i kiedy odbywają się treningi i zawody dla członków poszczególnych sekcji. W sportowej ściennej gazetce uczniów Cegielskiego znaleźć można również wiadomości o najważniejszych wydarzeniach w skali krajowej, wycinki z prasy sportowej, artykuły własne itp.

W chwili gdy z największym zainteresowaniem czytamy gazetkę, dwu jej redaktorów aktualizuje „wiadomości" wklejając na deskę wyrysowaną przez szkolnych grafików i artystów tabelę wewnętrznoszkolnych rozgrywek w boksie, lekkoatletyce, gimnastyce, pływaniu, piłce ręcznej i koszykówce.

Tabelkę podpisał za zgodność ze stanem faktycznym sam dyrektor szkoły wielki przyjaciel i entuzjasta sportu i młodzieży inż. F. Gabryelewicz oraz prof. mgr. Jacek Kowalski.



Stawczyk prowadzi na wysokich płotkach. (Z niedzielnych zawodów lekkoatletycznych w Poznaniu.)



Wspaniały skok Skałbani podczas niedzielnych zawodów lekkoatletycznych w Poznaniu.

80 % UCZNIÓW — SPORTOWCAMI

Już na podstawie przeglądnięcia gazetki ściennej można stwierdzić, że gimnazjum, liceum i szkoła przemysłowa zakładów Cegielskiego są wybitnie usportowione.

Jesteśmy jednak naprawdę zdumieni gdy mgr. **Jacek Kowalski** mówi nam, że 80 proc. uczniów uprawia czynnie sport należąc do 7-miu sekcji, które czynne są na terenie ośrodka.

Tak, wychowanie fizyczne i sport postawione są u „cegielszczaków" na właściwej płaszczyźnie. Zasługa w tym nie tylko dyrektora Gabryelewicza, oraz profesora Kowalskiego ale i samych uczniów.

STARY SPORTOWIEC DYREKTOREM

Sportową sylwetkę dyrektora zobaczyć można wszędzie: i w klasach i w warsztatach i w świetlicy ZMP, na sali i boisku szkolnym. Rozumie on doskonale co znaczy w wychowaniu modzieży sport i zdaje sobie sprawę z tego, że hamowanie tego naturalnego pędu młodzieży do wyżycia się na boisku sportowym jest największym przestępstwem przeciwko naszemu odradzającemu się biologicznie społeczeństwu.

Uczniowie gimnazjum, liceum i szkoły przemysłowej Cegielskiego to przeważnie młodzież robotnicza, synowie robotników, którzy jeszcze nie tak dawno żyli w ciężkich warunkach materialnych a co zatem idzie i zdrowotnych. A dyrektor szkoły to przecież stary sportowiec. Sam uprawiał wioślarstwo i rzucał dyskiem na boisku Warty. Przepłynąć 1500 m. w czasie poniżej 5-ciu minut nie było dla inż. Gabryelewicza żadnym problemem. W latach swej długoletniej praktyki pedagogicznej zrozumiał on jeszcze bardziej wartość sportu w wychowaniu młodzieży na pełnowartościowych obywateli.

Taką charakterystykę inż. Gabryelewicza daje nam Jacek Kowalski a opinia jednego z najlepszych naszych sędziów (bokserskich) jest dla nas w zupełności miarodajna.

— A czy to usportowienie szkoły nie przeszkadza w nauce? — pytam mgr. Kowalskiego.

HISTORIA Z „MISTRZEM"

Zamiast odpowiedzi pan Jacek opowiada nam następującą historię. „Kiedy na terenie szkoły powstał szkolny klub sportowy nie było wprawdzie oficjalnych protestów grona nauczycielskiego ale w dwa miesiące później doszło do takiej rozmowy pomiędzy profesorem matematyki a mną.

— Wydaje się mi, że tego sportu jest u nas trochę za dużo. Cóż z tego, że Stefan Pokrzywka jest doskonałym koszykarzem i bokserem skoro nie umie on rozwiązać równania z dwoma niewiadomymi. Z matematyki ma pałę na 102.

Wezwałem Pokrzywkę w czasie treningu na boisku WF na rozmowę. Rosły, pięknie rozwinięty fizycznie chłopak otrzymał ode mnie pytanie:

— Czy potrafisz napisać słowo „mistrz".

— Tak jest obywatelu profesorze. Oczywiście, że potrafię. Pisze się przez „rz".

Powiedziałem mu na to: „Pięknie, że potrafisz poprawnie napisać to słowo ale widzę, że niestety nie rozumiesz co ono oznacza.

— Jakto zdziwił się uczeń. Przecież sam zdobyłem tytuł mistrza naszej szkoły w wadze lekkiej i zająłem pierwsze miejsce w turnieju szkół średnich Poznania.

— I ostatnie w matematyce!

NAJPIERW NAUKA — POTEM SPORT

Pokrzywka spuścił głowę. Zakomunikowałem naszemu mistrzowi, że jeżeli nie poprawi się w matematyce musi zapomnieć o sporcie. Powiedziałem mu, że jest przede wszystkim uczniem a potem dopiero sportowcem i że o tym muszą wiedzieć wszyscy jego koledzy oraz członkowie szkolnego klubu sportowego.

Pokrzywka wziął sobie mocno moje słowa do serca. Wzięli je również i inni uczniowie **„Najpierw nauka potem sport"** — oto dewiza w pracy naszego szkolnego klubu sportowego.

3 NAGRODY

Nasi najlepsi sportowcy zaczęli wkrótce uzyskiwać również coraz lepsze wyniki w nauce zwłaszcza, że dyrektor Gabryelewicz ufundował trzy nagrody dla najlepszego ucznia i sportowca szkoły.

Już w drugim kwartale Pokrzywka nie tylko, że nie miał dwóji z matematyki ale należał do najlepszych uczniów swej klasy. Stał się prawdziwym wzorem dla swych kolegów, którzy wybrali go nawet swym starostą i członkiem rady sportowej klubu szkolnego.

— A wyniki sportowe Pokrzywki? Czy uległy pogorszeniu?

CUDOWNA METAMORFOZA POKRZYWKI

— Pogorszeniu? Pokrzywka wybitnie poprawił swój styl, kondycję, szybkość. Na ostatnich zawodach był najlepszym zawodnikiem w turnieju koszykówki a na zawodach bokserskich najlepszym pięściarzem.

Takich „cudownych" przeobrażeń było więcej a opowiedziałem Wam tylko o jednym jako najbardziej charakterystycznym. Podobną np. metamorfozę przeszedł również **Ciesielski Florian** z gimnazjum.

RADA SPORTOWA

Na terenie szkoły istnieje rada sportowa. W skład jej wchodzą najlepsi uczniowie i mistrzowie szkoły. Przewodniczącym jest uczeń Ostaszewski. Każdy członek rady odpowiada za powierzony mu resort sportu: za lekkoatletykę np. Konieczny, za boks Różdzka itd. Zbierając się raz na miesiąc albo częściej rada ustala i omawia plan pracy, układa kalendarzyk imprez, analizuje uzyskane dotąd rezultaty, osiągnięcia i niedociągnięcia, wyznacza sędziów i mecze. W zebraniach bierze udział przedstawiciel ZMP oraz dyrektor szkoły.

— Nasz klub sportowy ściśle współpracuje z ZMP. Czy może być jednak inaczej skoro prawie wszyscy sportowcy i uczniowie są również „Zetempowcami".

NIE BRAK NICZEGO

Klub sportowy uczniów zakładów Cegielskiego odczuwa na każdym kroku troskliwą opiekę swego dyrektora, zwłaszcza w sprawach finansowo - gospodarczych. To, że sala jest w porządku, że zajęcia poszczególnych sekcji mogą się odbywać normalnie, że nie brak sprzętu wszystko to w dużej mierze zasługa inż. F. Gabryelewicza.

— Przyjdźcie na treningi klubu na boisku Ośrodka WF a zobaczycie, że uczniom Cegielskiego niczego nie brak. Zobaczycie ich w jednakowych kostiumach sportowych z emblematami szkoły na koszulkach i spodenkach.

W GABINECIE INŻ. GABRYELEWICZA

U dyrektora nie ma tzw. godzin przyjęć i uczniowie mogą się zwracać do niego o każdej porze dnia. Znajdujemy się właśnie w gabinecie inż. Gabryelewicza. Puka i wchodzi jakiś uczeń. Wkrótce dowiadujemy się, że pragnie omówić sprawę rozgrywek meczów międzyszkolnych i dowiedzieć się szczegółów o olimpiadzie szkolnej w dniach 12 i 13-go czerwca.

Dyrektor udziela mu wyjaśnień oraz wyraża swą zgodę na przedstawione mu propozycje poczym pyta ucznia:

— Co u ciebie nowego w domu.

— Dziękuję — odpowiada uczeń. Nic specjalnego. Tak jak było.

Uczeń wychodzi ale dyrektor notuje coś w swym kalendarzyku. Inż. Gabryelewicz zna bardzo dobrze swych uczniów. Wie, że ten który u niego teraz był ma chorego ojca i trzeba jego rodzinie pomóc. Sprawę przedstawi na zebraniu zarządu Koła ZMP. Będzie napewno pomyślnie załatwiona.

Dowiadujemy się przy tej okazji że chłopiec ten jest jednym z najlepszych uczniów i sportowców. Ostatnio opracował samodzielnie referat polityczny o aktualnych zadaniach stojących przed młodzieżą Cegielskiego w obliczu zbliżającego się Kongresu Związków Zawodowych.

25-GO KLASÓWKI

Dzwoni telefon dyrektor podnosi słuchawkę. Mówi koło sportowe gimnazjum Marii Magdaleny. Sportowcy tej szkoły chcieliby spotkać się z lekkoatletami szkoły Cegielskiego i proszą o wyznaczenie meczu na 25-go.

Inż. Gabryelewicz naradza się z Jackiem Kowalskim przeglądają razem rozkład pracy w szkole i po chwili daje odpowiedź! 25-tego nie. W tym dniu zaczynają się u nas klasówki. Chyba zaraz po pierwszym będziemy mogli z Wami rozegrać zawody jeżeli oczywiście zechcecie — komunikuje i wiesza słuchawkę.

„Po klasówkach chłopcy moi nabiją ich bez gadania — dodaje po chwili z uśmiechem.

HALLO — PROSIMY O INSTRUKTORA ZAPAŚNIKÓW

Już za chwilę przypomina sobie że trzeba zadzwonić do WUKF. W szkole jest sprzęt do uprawiania zapaśnictwa ale nie ma instruktora. WUKF obiecał tu coś pomóc.

— Pomoże. Dyrektor Janicki zawiadamia, że już w najbliższym czasie uczniowie będą mogli trenować pod okiem trenera Poznańskiego Okręgowego Związku Atletycznego.

* * *

Wydawałoby się, że z takiego stanu i dotychczasowych osiągnięć w dziedzinie kultury fizycznej na terenie gimnazjum, liceum i szkoły przemysłowej dyrektor jej jest w zupełności zadowolony.

PLANY

Tak, ale dyrektor i jego prawa ręka mgr. Jacek Kowalski myślą jeszcze o tym jakby to zamiast 25 drużyn koszykówki posiadać 50 zespołów, jakby to najlepiej i najokazalej zorganizować „Olimpiadę" w dniach 12 i 13 czerwca, jakby to powiększyć ilość sekcji czynnych w klubie sportowym do 10-ciu, a w zimie zorganizować kolonię wypoczynkową.

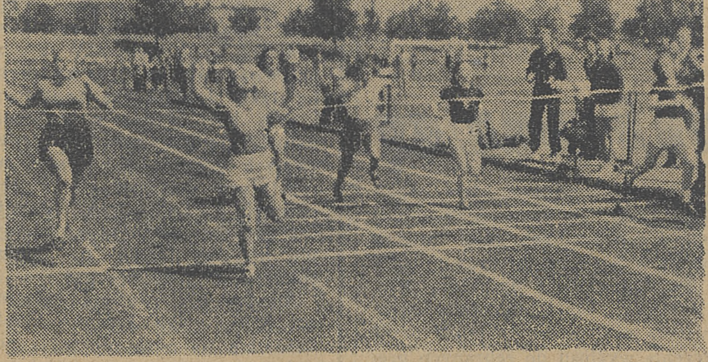
Projektów jest wiele ale o nich chyba już innym razem.

Naprawdę dużo można zrobić dla szkoły i sportu gdy jej dyrektor jest właściwym człowiekiem na właściwym miejscu.

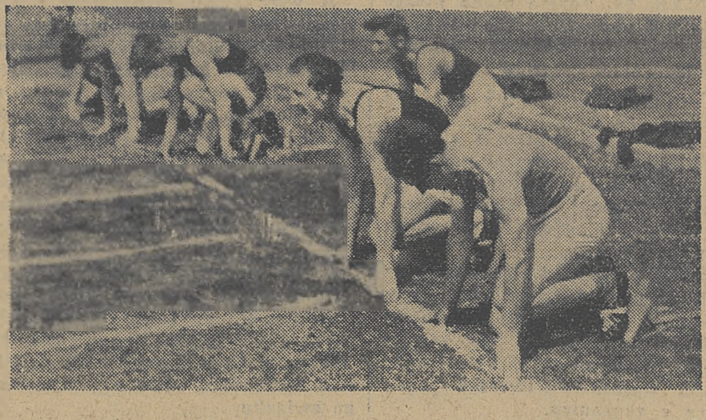
ST. TARNOWSKI

P.S. Instrukotrami klubu sportowego Gimnazjum i Liceum Przemysłu Metalowego i Szkoły Przemysłowej w Poznaniu są między innymi: Jacek Kowalski (piłka ręczna), Szulczyński i Tuliński (Boks), Karol Hoffman i Stawczyk (lekkoatletyka). Radojewski (gimnastyka) oraz Gromadziński (pływanie).

Z klubu uczniów gimnazjum i liceum Cegielskiego napewno wyjdą pełnowartościowe kadry zawodników, i działaczy sportowych.



Adamska (AZS Poznań) wygrywa bieg 100 m pań w czasie 12,9 sek



Na pierwszym torze Stawczyk, zwycięzca biegu na 100 m w czasie 10,8 sek., na drugim torze Grzanka, a na trzecim doskonały młodzik bydgoskiej Gwardii Walendzik, cofnięty o metr za linie startu z powodu popełnienia dwu falstartów.



Współautorem nowego rekordu Polski w skoku w dal jest bezsprzecznie Karol Hofman, który dokonał szeregu zmian w stylu naszego nowego rekordzisty. Na zdjęciu widzimy, jak Adamczyk dziękuje swojemu nauczycielowi po oddaniu rekordowego skoku na niedzielnych zawodach w Poznaniu.



Skałbania skoczył po raz drugi w tym sezonie 180 cm wzwyż i przebiegł 110 m przez płotki w czasie 16 sek.



Korban wygrał bieg 1.500 m w czasi 4,15,2 min., a 400 m w czasie 53,2 sek.

KOLARZE AUSTRII I SZWAJCARII W WYŚCIGU DOOKOŁA CZECHOSŁOWACJI.

PRAGA. Jak podaje prasa czeska w tegorocznym wyścigu dookoła Czechosłowacji wezmą udział kolarze Polski, Rumunii, Węgier, Bułgarii, Czechosłowacji, Szwecii, Austrii i Szwajcarii.

I lista 10 najlepszych lekkoatletek w rb.

100 m

Adamska Poznań	12,9
Orsztynowicz Pom.	13,0
Bartkowiakówna Poz.	13,0
Lesznerówna Poznań	13,2
Legutkówna Kraków	13,5
Piwowarówna Śląsk	13,6
Burzykówna Śląsk	13,7
Słomczewska Łódź	13,8
Wajsówna Śląsk	13,8
Heczkówna Gdańsk	13,8

Wzwyż

Kowalska Pomorze	1,43
Rączewska Wrocław	1,41
Herdówna Śląsk	1,40
Borowiec Kraków	1,40
Lesznerówna Poznań	1,40
Białkowska Poznań	1,40
Bulżanka Kraków	1,37
Grzybówna Kraków	1,37
Wajsówna Śląsk	1,35
Pajerowa Śląsk	1,35
Pogorzelska Gdańsk	1,35

W dal

Lesznerówna Poznań	5,01
Pajerowa Śląsk	4,97
Orsztynowicz Pom.	4,94
Legutkówna Kraków	4,88
Gościniakówna Pom	4,86
Matlakówna C. Śl	4,86
Burzykówna Śląsk	4,83
Kowalska Pomorze	4,81
Rączewska Wrocław	4,77
Wajsówna Śląsk	4,75

Kula

Konikówna Kraków	11,13
Szendzielorzówna Śl	10,93
Bregulanka Śląsk	10,92
Ditkowska Kraków	10,63
Drzewiecka Gdańsk	10,30
Klimowska Kraków	9,95
Brześniowska Poznań	9.93
Sinoracka Pomorze	9,78
Manowska Śląsk	9,61
Peskówna Łódź	9,38

Dysk

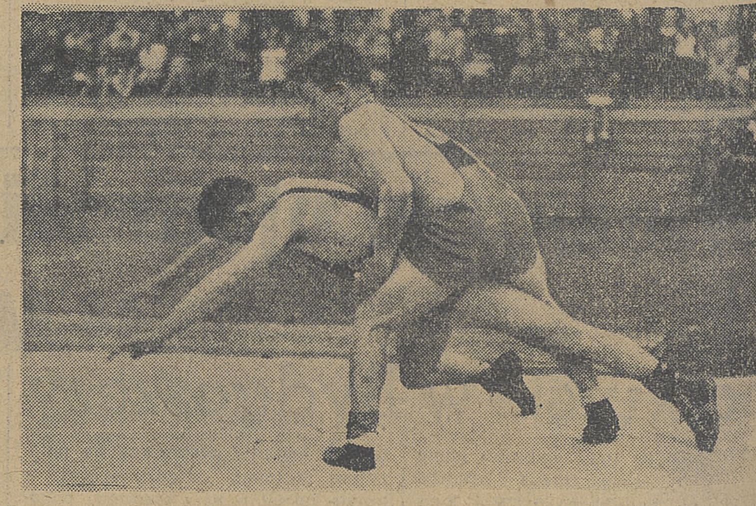
Dobrzańska Warsz.	36,65
Peskówna Łódź	30,09
Piotrowska Łódź	28,34

Oszczep

Sinoracka Pomorze	36,60
Klimowska Kraków	32,27
Szendzielorzówna Śl.	32,24
Bregulanka Śląsk	30,45
Konikówna Kraków	29,85
Bulżanka Kraków	29,64
Pajerowa Śląsk	28,97
Kowalska Pomorze	28,18

Mecz piłkarski Polska – Węgry w Debreczynie

Budapeszt. Węgierski Związek Piłki Nożnej przychylił się do prośby miasta Debreczyna, o powierzenie mu zorganizowania międzypaństwowego spotkania piłkarskiego Polska — Węgry w dniu 10 lipca br. Władze piłkarstwa węgierskiego postanowiły, że również i inne spotkania międzynarodowe odbywać się będą w większych miastach prowincjonalnych.



Moment z najlepszej walki spotkania Warszawa — Sofia Tobola (W) — Atanasow (S). Wygrał jednogłośnie na punkty Polak.